Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 8 Kwietnia 1936 r. Nr. 102

Wojna między Niemcami i Sowietami

jest niemożliwa, zdaniem generała franc.

PARYŻ (PAT.) Były szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Niessel na łamach „Figaro" stwierdza, iż wojna między Niemcami a Sowietami jest niemożliwa, gdyż oba te kraje nie mają wspólnej granicy, a żadne państwo, rozdzielające Sowiety od Niemiec, nie zgodzi się nigdy na przemarsz obcych wojsk przez swoje terytorjum.

Polska nie ukrywa, że odmówiłaby wpuszczenia do siebie zarówno wojsk niemieckich, jak i sowieckich. Rozporządza ona 30 dywizjami aktywnemi, nie licząc Straży Granicznej i Związków Strzeleckich. Każdy zatem dwa razy się zastanowi, zanim naruszy granice Polski, a również i Łotwy.

Wojska sowieckie, któreby chciały atakować Niemcy, musiałyby naruszyć granice albo Polski albo Łotwy. W podobnej sytuacji znalazły się Niemcy, chcące tą drogą zaatakować Sowiety.

Jeszcze trudniej przedstawia się sytuacja na południu. Wątpliwe jest, czy Rumunja zgodziłaby się na przemarsz przez swoje terytorjum wojsk sowieckich. Od granic rosyjskich do granic Czechosłowacji i Niemiec jest tylko jedna linja kolejowa, prowadząca przez Karpaty. Wszelkie poważniejsze transporty przez odcinek południowy są niemożliwe, operacje zaś morskie, zdaniem gen. Niessela, również nie miałyby żadnego poważniejszego znaczenia.

Pozostaje więc lotnictwo. Polska jednak tak samo nie zgodzi się na przelot, jak i na przemarsz obcego wojska. Ponieważ odległość od granicy do granicy przez Polskę wynosi 800 km., przeto każda próba raidu samolotów bombardujących byłaby nierealną. Na południu od Polski trasa przelotu zawiera jeszcze zbyt mało lotnisk. Przelot samolotów nie jest więc operacją o wiele realniejszą, niż transport kolejowy.

Gen. Niessel czyni tu uwagę, że Czechosłowacja łudzi się całkowicie, jeżeli liczy na szybką i poważną pomoc lotnictwa sowieckiego.

Autor atrykułu kończy wskazaniem, że Francja w razie zatargu z Niemcami nie może liczyć na żadną pomoc Sowietów w formie operacji armji sowieckiej na wschodnich granicach Rzeszy Niemieckiej, tembardziej skoro się uwzględni wielką powolność mobilizacji sowieckiej.

Cesarz Abisynji nie abdykuje!

Według wiadomości ze źródeł włoskich, jeden z samolotów, które krążyły w piątek nad Addis-Abebą, pilotowany był przez znanego lotnika Tito Falconi, rekordzistę lotu nawznak, który niedawno popsywał się w Nowym Jorku i w Chicago. Przelatując nad lotniskiem w Addis-Abebie, Falconi ostrzelał w karabinu maszynowego, a następnie **podpalił przy pomocy bomb zapalających dwa samoloty abisyńskie.** Falconi i towarzyszący mu lotnik odniesli rany przy ostrzeliwaniu ich przez Abisyńczyków.

Jak donoszą z Addis-Abeby, Dessie bombardowane było wczoraj rano przez 6 samolotów włoskich. Wyniki bombardowania są jeszcze nieznane. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, pochodzącym ze źródeł włoskich, jakoby cesarz zamierzał abdykować i jakoby po bitwie nad jeziorem Asziangi miał wysłać do cesarzowej telegram następującej treści: „**Nie pozostaje ci już nic jak tylko modlić się za mnie**". Zaprzeczają również pogłoskom, jakoby gwardja cesarska cofała się w popłochu w kierunku Dessie.

Nowe plany Włochów

Wczoraj po południu marszałek Badoglio przyjął w swym namiocie dziennikarzy i przedstawił im szczegółowo wszystkie fazy bitwy stoczonej dn. 31 marca, wyrażając się z najwyższem uznaniem o męstwie i wytrwałości żołnierzy włoskich.

Koła miarodajne w głównej kwaterze włoskiej oświadczają, że całkowita porażka armji abisyńskiej pozwoli głównemu dowództwu włoskiemu opracować i zrealizować w najbliższej przyszłości **daleko idące plany.** Zajęcie Kworam posiada dla Włochów ogromne znaczenie. Miejscowość ta jest bardzo ważnym punktem węzłowym, z którego idą drogi do Dessie i Addis Abeby.

Cała dolina Kworam zajęta jest już przez Włochów. Lotnicy ścigają dalej cofające się bezładnie oddziały przeciwnika. W dniu wczorajszym lotnicy dokonali **121 lotów bojowych, zrzucając 64 tonny materjałów wybuchowych przy zużyciu zgórą 20.000 nabojów do karabinów maszynowych.**

Likwidacja zatargu w przem. budowl.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Ministerstwie Opieki Społ. rozprawa nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej celem zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Obrady komisji odbywają się w obecności przedstawicieli organizacyj robotników i pracodawców zainteresowanych w zatargu. W wyniku wstępnych obrad postanowiono nie włączać do orzeczenia stolarzy budowlanych, ze względu na ich ścisłą łączność z innemi kategorjami robotników stolarskich. Wyłączono również elektromonterów z uwagi na istnienie osobnej umowy dla tej kategorji robotników.

Obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej zakończą się prawdopodobnie w dniu dzisiejszym w godzinach południowych.

„Złota niedziela" zawiodła

Handel przedświąteczny w minioną „złotą niedzielę" nie wywołał zadowolenia u kupców. Powszechne są narzekania na małe obroty we wszystkich branżach.

Największe stosunkowo obroty wykazały sklepy z obuwiem i konfekcją męską i damską. We wszystkich innych dziedzinach handlu, w tem i w branży spożywczej, targi były bardzo małe.

Sfery kupieckie oczekują, iż ostatnie dni przed świętami przyniosą ożywienie obrotów.

Truskawki po 40 zł. kilogram

W Warszawie, w niektórych sklepach, odwiedzanych przez zamożną klientelę, pojawiły się truskawki w cenie po 40 zł. i więcej za kilogram.

Truskawki pochodzą z cieplarni krajowych.

Mimo niezwykłej ceny, coprawda nieliczne transporty - truskawek są rozkupywane.

Orędzie do narodów Europy

zawarte w odpowiedzi Francji na warunki Niemiec

PARYŻ (PAT). Min. Flandin zamknięty w swych prywatnych apartamentach, w otoczeniu ekspertów Quai d'Orsay i najbliższych współpracowników poświęcił większą część niedzieli na szczegółowe opracowanie i wykończenie tekstu odpowiedzi francuskiej na memorandum niemieckie.

Ma się ona składać z czterech zasadniczych części: 1) **odrzucenia argumentów prawniczych, zawartych we wstępie dokumentu niemieckiego, 2) stwierdzenia negatywnego stanowiska rządu Rzeszy wobec postanowień porozumienia londyńskiego, zawartego między państwami locarneńskiemi, 3) wykazania niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie dla Europy niemiecka koncepcja pokoju, 4) wyłuszczenia zasadniczych tez francuskiego planu organizacji pokoju europejskiego.**

Z tych niedyskrecyj, jakie dotychczas przesiąkają na temat postanowień zasadniczej części odpowiedzi francuskiej — konstruktywnego planu organizacji pokoju, należy wnosić, iż nie będzie on miał charakteru suchego dokumentu prawniczego, przeznaczonego dla kancelaryj dyplomatycznych, lecz będzie on orędziem do społeczeństw europejskich, spragnionych pokoju.

Japonja szykuje się do wojny

Dwa miljardy na nowoczesne uzbrojenie

PARYŻ (PAT.) — Agencja Havasa donosi z Tokjo, że tamtejsze koła dobrze poinformowane przewidują, iż armja japońska zażąda pierwszej transzy specjalnych kredytów w sumie 2 miljardów jenów, przewidzianych celem realizacji planu unowocześnienia zbrojeń.

Wydatki te mają być włączone do tegorocznego budżetu. Armja sądzi, że z udoskonaleniem materjału wojennego nie można czekać na rok 1937-38, jak to pierwotnie przewidywano, a to z powodu rosnącego napięcia sytuacji na granicach mandżursko - mongolskiej i mandżursko - sowieckiej.

Koła wojskowe już postanowiły dokonać niezwłocznego zwiększenia stanów liczebnych i uzbrojenia armji kwantuńskiej, aczkolwiek termin wypłaty pierwszej transzy specjalnych kredytów nie został jeszcze wyznaczony.

Dziennik „Chugai" donosi, że decyzja ministerstwa wojny wzmocnienia armji kwantuńskiej będzie wymagała specjalnych wydatków na sumę miljarda jen, co pozwoli wzmocnić armję kwantuńską liczebnie, uzupełnić zapasy amunicyjne, podnieść poziom zbrojeń armji kwantuńskiej na wzór wojsk stacjonowanych w Japonji, wreszcie uzbroić ją w szereg najnowszych środków walki.

W środę narady sztabów

Angielskie lotniska w Belgji i Francji

LONDYN (PAT). — Brytyjsko - francuskie narady sztabowe rozpoczną się w Londynie we środę i potrwają dwa dni. Delegacja francuska przybędzie pod kierownictwem pierwszego zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Schweissguta, delegacja brytyjska zaś pod kierownictwem szefa oddziałów sztabu: operacyjnego i wywiadowczego gen. Dilla. Ponadto w naradach wezmą również udział przedstawiciele floty wojennej i lotnictwa.

Ze strony brytyjskiej specjalny nacisk położony będzie na omówienie współdziałania W. Brytanji w zakresie floty i lotnictwa na wypadek ewentualnego ataku ze strony Niemiec. W zakresie współdziałania wojsk lądowych pomoc brytyjska przynajmniej w pierwszym okresie wojny byłaby nieznaczna, ograniczając się do wysłania na ląd europejski istniejącego już korpusu ekspedycyjnego w sile dwóch dywizyj.

Ponieważ narady sztabowe, jak to zostało zastrzeżone w brytyjskim „liście gwarancyjnym", nie powodują żadnych zobowiązań stron w zakresie organizacji obrony narodowej, wykluczone jest, aby narady te mogły przynajmniej w obecnem stadjum, dotyczyć jakiegokolwiek powiększenia brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego.

Cały ciężar gatunkowy narad sztabowych skupia się na współdziałaniu floty brytyjskiej dla celów obrony brzegów północnych Francji i Belgji oraz na pomocy lotniczej przez wyznaczenie lotnisk, które ewentualnie oddane zostaną na terytorjum Francji i Belgji na użytek brytyjskich wojsk powietrznych.

Wesoły kącik

Tajemniczy wielbiciel

Młoda wdówka, pani Pulchnicka, ciężko zachorowała. Stan jej z dnia na dzień się pogarszał.

Codziennie o tej samej porze do drzwi mieszkania pani Pulchnickiej pukał przystojny młodzieniec i z zatroskaną twarzą pytał pokojówkę:

— Jak się czuje pani Pulchnicka?

— Gorzej, proszę pana — informowała go zdziwiona nieco pokojówka.

Nie widziała nigdy przystojnego młodzieńca u pani Pulchnickiej i nie mogła zrozumieć jego zainteresowania.

A młodzieniec przychodził regularnie i ciągle smutnym głosem zadawał to samo pytanie.

— Jak się czuje pani Pulchnicka?

Po tygodniu niebezpieczeństwo minęło i wdówka powoli zaczęła wracać do zdrowia.

Pokojówka opowiedziała swej pani o codziennych wizytach przystojnego młodzieńca.

— Powiadasz, że nigdy u mnie nie bywał? — dopytywała się zaintrygowana pani Pulchnicka. — A czy przystojny?

— Śliczny, proszę pani. Wysoki, zgrabny, brunet.

— Kto to może być? Nazwiska nie podawał?

— Nie. Nie chciał, choć go o to prosiłam.

Pani Pulchnicka przymknęła w rozmarzeniu oczy... Śliczny, wysoki, brunet... Widocznie znał ją z widzenia i zakochał się... Codziennie pytał o jej zdrowie...

— Jeżeli dzisiaj przyjdzie, powiedz, że czuję się lepiej, że go dziś jeszcze przyjąć nie mogę, ale proszę na jutro.

Tajemniczy kawaler zgłosił się o zwykłej porze.

— Jak się czuje pani Pulchnicka? — spytał jak zwykle.

— Znacznie lepiej — uśmiechnęła się pokojówka. — Pani wraca do zdrowia. I bardzo prosiła, żeby pan ją jutro odwiedził.

Młodzieniec skłonił się i odszedł.

Następnego dnia już nie przyszedł. I już się wogóle więcej nie pokazał.

*

Pani Pulchnicka nie mogła zrozumieć, dziwnego zachowania się tajemniczego wielbiciela.

— Jakiś dziwak — stara się go wytłumaczyć. — Widocznie kocha się we mnie bezinteresownie i, kiedy już jest spokojny o moje zdrowie, nie chce mnie więcej niepokoić... Muszę go za wszelką cenę odnaleźć, muszę mu podziękować.

*

Minęło parę tygodni. Pani Pulchnicka, jeszcze osłabiona, wychodziła codziennie z pokojówką na spacer.

Pewnego razu, gdy po spacerze wracały do domu, pokojówka krzyknęła nagle:

— Proszę pani! To ten, to ten! Stoi koło wystawy.

Pani Pulchnicka zarumieniła się ze wzruszenia. Rzeczywiście śliczny chłopak. Nigdy go przedtem nie widziała. Szkoda, że taki nieśmiały...

— Kasiu — powiedziała pokojówce — podejdź do niego i powiedz, że chcę z nim pomówić...

Po chwili młody człowiek stał już przed panią Pulchnicką.

— Chciałam panu podziękować — odezwała się wzruszona wdówka. — To pięknie z pańskiej strony, że interesował się pan stanem mojego zdrowia... Ale dlaczego pan się więcej nie pokazał?

Młodzieniec słuchał zażenowany i trochę zdziwiony... Nagle uderzył się w czoło.

— Pani Pulchnicka? Ach racja! Przypominam sobie. Widzi pani, jestem przedstawicielem przedsiębiorstwa pogrzebowego. Mój szef dowiedział się o pani chorobie i kazał mi na panią uważać, żeby w razie śmierci szanownej pani nasza firma była pierwsza. Bo teraz, proszę pani, jest straszna konkurencja.

Pani Pulchnicka zemdlała.

Napoleon Sądek.

Polska w dobie wyścigu zbrojeń

Zachłanni kapitaliści chcieliby zarobić na zamówieniach

Znamiennem dla naszych czasów zjawiskiem jest zawrotny wyścig zbrojeń. Niema w tej chwili państwa, któreby nie zwiększałoby swojego budżetu wojskowego.. Nawet najbardziej pokojowo nastrojone państwa, takie, które od setek lat nie biorą udziału w żadnym zbrojnym zatargu, należą bowiem do państw neutralnych, robią teraz wszystko, by nie dać się zaskoczyć przez dalszy rozwój wypadków. Zbroi się więc zarówno Szwajcarja, jak i Holandja, Szwecja i Dania i t. p.

WOJNA OBRONNA I ZACZEPNA

Narody poświęcają grube miljony na kosztowne zbrojenia, na wydatki, które służą dla siania śmierci... I co jest najciekawsze, że nikt w obecnej chwili nie stawia pod znakiem zapytania celowości tych wydatków.

Wojny nikt sobie nie życzy, a mimo to istnieje przecież niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu. Nikt nie ufa drugiemu. I ta nieufność jest w pierwszym rzędzie powodem tego wyścigu zbrojeń. Słyszy się wprawdzie zapewnienia, że armja takiego czy innego państwa ma wyłącznie zadania obronne. Sęk w tem, że jest co najmniej niesłychanie trudno określić co to jest armja obronna, a co zaczepna.

Organizacja i budowa jest na pewno taka sama. A przecież o to chodzi! Inne rzeczy rozstrzyga przypadek, kierunek polityki i t. p. Można zaryzykować śmiało twierdzenie, że wszystkie armje są obronne, zaczepne będą tylko nieliczne przy sprzyjających okolicznościach. Kto wie, czy i wtedy nie będzie można znaleźć wyjścia, które pozwoliłoby zaatakowanych przemienić na atakujących?!

KREDYTY NA ZBROJENIA

Nikt nie chce się znaleźć na ostatniem miejscu. Jasnem jest, że żaden naród nie chce stracić swojej samodzielności i niepodległości. Narody wolą raczej zrezygnować z wielu wygód, aniżeli narazić na szwank swą niezależność.

Płyną więc kredyty na zbrojenia. I zamówienia zbrojeniowe są w obecnej chwili czynnikiem poprawy koniunktury gospodarczej. Zakłady przemysłowe pracują na cele wojenne. Gdyby zabrakło tych zamówień, wówczas świat pogrążyłby się w jeszcze większą nędzę, aniżeli tę, której jesteśmy świadkami.

Jesteśmy więc świadkami niesłychanie tragicznej sytuacji: wydatki na zbrojenia umożliwiają jako-takie bytowanie szerokich mas robotniczych, umożliwiają pracę wielu fabryk, dzięki czemu bezrobocie jest mniejsze.

Są na świecie prywatni kapitaliści, którzy na produkcji narzędzi śmierci zarabiają miljony. W Polsce nie. Polska jest jedynym krajem na świecie, gdzie produkcja broni i innych artykułów obronnych jest w ręku państwa. Nie można więc podejrzewać, że jeśli rozlegają się u nas głosy, wskazujące na konieczność zwiększenia siły obronnej, to dzieje się to w interesie jakichś prywatnych przemysłowców, że jest to wynikiem przygotowanej kampanji propagandowej.

CO MY ROBIMY?

W okresie, kiedy sąsiedzi Polski robią olbrzymie wysiłki zbrojeniowe, nasuwa się nieuchronnie pytanie: Co my robimy? Niektóre odłamy społeczeństwa zatrąbiły na alarm. Odmalowały naszą sytuację w czarnych barwach. Z wszystkich stron padły głosy: Na zbrojenia muszą się znaleźć środki! Muszą się znaleźć dla zabezpieczenia naszej niepodległości.

Otóż nikt tej konieczności nie przeczy. Natomiast krzyk niektórych ludzi był bardzo podejrzany. Powiedzmy wprost. Całe społeczeństwo ma pełne zaufanie do kierownictwa armji. Nie potrzebuje ono naszych rad. Skoro żąda budżetu w tej, a nie innej wysokości, to zapewnie właśnie taki jest jej potrzebny. Nie naszą więc jest rzeczą twierdzić, że budżet jest za mały. Im mniej wtrącać się będziemy w pewne sprawy armji, tem lepiej będzie to dla niej.

Min. gen. Kasprzycki dał do zrozumienia, że może będzie zmuszony zwrócić się do Izb Ustawodawczych o zwiększenie wydatków. Dotychczas tego nie zrobił, gdy to uczyni na pewno kredyty dodatkowe zostaną jednomyślnie uchwalone i Rząd znajdzie środki na pokrycie ich.

PRZEMYSŁ W KONFEDERATCE

Niektóre wołania o zwiększenie zbrojeń są zupełnie jasne. Przemysł ciężki ubrał konfederatkę. Chce zamówień, pragnie zwiększenia swojej produkcji, a więc i zarobków, wobec czego krzyczy: „Zbrójcie się!"

Wolno Lewjatanowi, wobec tego, że faktyczny przemysł wojenny znajduje się w rękach państwa, domagać się zamówień rządowych, ale nie wolno mu uzasadniać tych zamówień obronnością państwa. Nie mieszać spraw tak wielkich z prostą chęcią zarobków. Ale taki już jest Lewjatan. U nas i gdzieindziej. Na szczęście dajemy mu mniejsze pole do popisu, aniżeli gdzieindziej.



Proces o wydanie podrzutka

Matka wygrała 50.000 zł. i żąda zwrotu dziecka

Niezwykle sensacyjna sprawa o wydanie podrzuconego dziecka znaleźć się ma niebawem na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie.

W czerwcu roku 1934 na schodach kamienicy przy ulicy Żelaznej 69 znaleziono kilkumiesięczną dziewczynkę. Policja przekazała podrzucone dziecko do Zakładu przy Szpitalu Dz. Jezus, gdzie znajduje się ono po dziś dzień.

Przed miesiącem zgłosiła się do Zarządu Zakładu, niejaka Mindla Rubinsztejn, która oświadczyła, iż dziecko jest jej i pragnie je ona odebrać. Prośba ta nie została uwzględniona, gdyż Rubinsztejn nie udowodniła we właściwy sposób, że jest matką dziecka, a nadto wynikły komplikacje wyznaniowe, gdyż dziecko po przyjęciu do zakładu zostało ochrzczone.

Rubinsztejn nie dała jednak za wygrane i zgłosiła do urzędu prokuratorskiego zameldowanie, oskarżając się sama o podrzucenie dziecka. Równocześnie wystąpiła ona z pozwem do Sądu Okręgowego, żądając wydania jej córki i zobowiązując się pokryć wszelkie koszty związane z wychowaniem podrzutka.

Okazuje się, że Mindla Rubinsztejn, która była biedną handlarką uliczną, podrzuciła dziecko po śmierci męża z powodu skrajnej nędzy. Ostatnio w sytuacji jej zaszła niespodziewana zmiana, gdyż wygrała ona 50.000 zł. na loterji, wobec czego postanowiła odzyskać utraconą córkę.

Nienotowany w kronikach sądowych proces o wydanie podrzutka rozpatrzony będzie przez warszawski Sąd Okręgowy w początkach maja.

Fortyfikacje niemieckie na Śląsku

Głogów i Kładzko — dwie twierdze wypadowe Rzeszy

Opinja publiczna w Czechosłowacji nie przestaje zajmować się przygotowaniami militarnemi Niemiec na wschodzie. Szczególna uwaga politycznych i wojskowych kół praskich skierowana jest na fortyfikacje niemieckie na Śląsku Dolnym, w regencjach lignickiej i wrocławskiej.

W regencji lignickiej miasto Głogów nad Odrą (Glogau), które już przed wojną było twierdzą i należało do systemu twierdz niemieckich na wschodzie, zostało w ostatnich latach przemienione w nowoczesną twierdzę, wyposażoną w najnowsze fortyfikacje. Głęboko schowane pod ziemią forty zostały rozmieszczone po obu brzegach Odry, przyczem umocnienia zostały przeprowadzone w ten sposób, aby wielkie, istniejące w Głogowie warsztaty kolejowe, były zabezpieczone na wypadek wojny.

Głogów wyposażony został w liczną artylerję i nowoczesne lotnisko. Hangary i urządzenia lotnicze w twierdzy głogowskiej obsługiwać mogą kilkanaście eskadr bojowych.

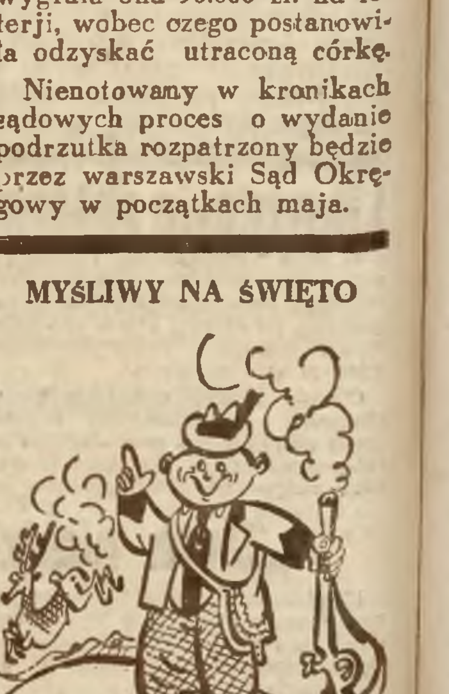
Ze względu na swe położenie geograficzne Głogów uważany jest w Czechosłowacji za twierdzę wypadową, skierowaną raczej przeciw Polsce.

Natomiast za twierdzę, wymierzoną przeciw Czechosłowacji, uważana jest nowowzniesiona twierdza w Kładzku. Położone w regencji wrocławskiej nad rzeką Nissą — Kładzko (po niemiecku Glatz) było do roku 1878 potężną twierdzą niemiecką na Śląsku Dolnym. W wymienionym roku twierdza w Kładzku została skasowana.

Przed kilku laty wojskowe władze niemieckie postanowiły na nowo ufortyfikować Kładzko i nadać mu charakter twierdzy. Wiele robót około fortyfikacji Kładzka zostało już przeprowadzonych, niektóre roboty jeszcze trwają.

Podobnie jak Głogów, również i Kładzko otrzymało system powiązanych fortyfikacyj ziemnych, zaopatrzonych w najbardziej nowoczesne środki do walki. Bogate wyposażenie artyleryjskie i lotnicze czyni z Kładzka godną uwagi bazę militarną Niemiec na wschodzie, nadającą się zarówno do celów obrony, jak i dla wojny napastniczej przeciw Czechosłowacji.

MYŚLIWY NA ŚWIĘTO



— Jeśli go nawet nie trafiłem, to i tak przecież dostał znakomitą szkołę!..

Fonomenalna tancerka i ubóstwiana żona miljonera

zmarła w dzielnicy przestępców

Wstrząsające dzieje kobiety, która padła ofiarą wyrafinowanego szantażu

W tych dniach w Bovey, w ku przechodzący policjant spostrzegł na chodniku, jakąś nieruchomo leżącą, kobietę... Wokół kobiety zebrał się pokaźny tłum. Policjant zapytał czy ktoś z gapiów nie zna tej kobiety. Była ona powszechnie znana w tej dzielnicy. Występowała w spelunkach podejrzanych, jako tancerka i przestępcy nazywali ją Xed.

Chorą przewieziono do szpitala. W jej zniszczonym płaszczu znaleziono dokumenty, wystawione na nazwisko Xeny Starting, a poza tem w paszporcie było podane, jako stałe miejsce zamieszkania, Sydney Marquarie Straat.

Ze szpitala natychmiast wysłano do Sydneyu depeszę pod powyższy adres, zawiadamiając, że Xeny jest ciężko chora i niewiadomo czy zdoła utrzymać się ją przy życiu. Po dwóch dniach nadeszła do szpitala radjodepesza z Sydneyu, by natychmiast przeniesiono tancerkę do najlepszego sanatorjum w mieście. Starting, nadawca depeszy, ureguluje najdroższy nawet rachunek. Xeny nie przeniesiono jednak do sanatorjum, ponieważ wyzionęła ducha w chwili gdy nadeszła depesza.

Obecnie dzienniki amerykańskie i australijskie poświęcają wiele miejsca dziejom zmarłej tancerki. Jej życie bowiem ułożyło się w niezwykły sposób.

Z urodzenia paryżanka, Xeny spędziła młodość w rodzinnem mieście. Od dzieciństwa zdradzała zdolności do tańca i już jako młoda dziewczyna występuje na deskach scenicznych. Mimo swego wielkiego utalentowania nie mogła się wybić. Była ambitną dziewczyną i nie chciała zdobywać karjery przez rzucanie się w ramiona dyrektorom teatrów i reżyserom. Gdy osiągnęła pełnolecie, a ciągle jeszcze pozostawała drugorzędną tancerką dokonała szczególnego czynu. Pewnego dnia wyciągnęła z kasy teatralnej ponad 20.000 franków i opuściła Paryż. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem i policja, chcąc nie chcąc, musiała umorzyć sprawę.

Dopiero po 8 latach dzięki niezwykłej sprawie znów zainteresowała się nią policja paryska. Xeny w międzyczasie dotarła do Australji. Tam poznała bogatego kupca owczej wełny i pobrała się z nim. Małżonek ubóstwiał ją i nie miał pojęcia o jej przeszłości.

Po 7-letniem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem Xeny poznała krewnego męża, który zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Lecz Xeny, która go tylko lubiła, nie chciała ulec jego namowom i nie zdradziła męża. Doprowadziła tylko do tego, że został jej wiernym przyjacielem.

Pewnego dnia Xeny opowiedziała mu o swej przeszłości i o dokonanem przestępstwie. Wręczyła mu 30.000 franków i prosiła, by udał się z niemi do Paryża, odszukał dyrektora teatru, któremu skradła pieniądze, i mu je zwrócił. Przyjaciel nadużył zaufania Xeny. Zaczął ją szantażować. Żądał, by została jego kochanką, gdyż w przeciwnym wypadku, doniesie o wszystkiem policji i ona powędruje do więzienia.

Xeny była do żywego oburzona. Spoliczkowała „przyjaciela" i kazała mu się wynosić. Ten nie rzucał na wiatr słów. Udał się do Paryża, wręczył dyrektorowi teatru skradzioną sumę i zmusił go, by wniósł do prokuratora oskarżenie przeciw Xeny, podając jej nazwisko.

Gdy Xeny dowiedziała się, że przyjaciel wyjechał do Paryża, tak się tem przejęła, że opuściła dom mężowski, nie pożegnawszy się z nim.

Po roku znalazła się w Brazylji, gdzie przez pewien czas żyła z pewnym literatem, który opisał jej przygody we wstrząsającej powieści. Lecz i stamtąd znikła.

Jej brazylijski kochanek wyznaczył wysokie nagrody dla tych, którzy podadzą miejsce zamieszkania Xeny. Powieść bowiem cieszyła się wielkiem powodzeniem i ta niezwykła kobieta mogła w każdej chwili podjąć 20.000 dolarów.

Choć te wiadomości były podane w dziennikach, Xeny nie zgłosiła się po odbiór pieniędzy. Również i mąż, który ją jeszcze b. kochał, wytrwale jej poszukiwał, lecz nie mógł jej odnaleźć. Xeny zaś coraz bardziej staczała się na dno. Nie miała już zaufania do ludzi i bała się, że gdy ktoś tylko dowie się o jej tajemnicy z przeszłości, wyda ją policji i wówczas zostanie ona skompromitowaną. Wędrowała po całym świecie, zarabiając na życie tańcem w różnych podejrzanych spelunkach. A gdy obecnie zachorowała w Bovey, nie miała pieniędzy na leczenie się i wyzionęła ducha z wyczerpania i niedojadania.

Kochający małżonek Xeny polecił przewieźć jej zwłoki do Australji.



W Hartford (Ameryka) podc zas olbrzymiej powodzi goście „wpływali" do hotelu na ło dziach.

Wiadomości z całego świata

POGOTOWIE WOJENNE W EGIPCIE

Agencja Reutera donosi z Kairu, że rząd egipski postanowił zatrzymać w szeregach rocznik, który miał być zwolniony 30 czerwca.

WYCIECZKA CZESKA DO SOWIETÓW

Radni m. Pragi urządzają na czele z prezydentem miasta dr. Baxą wycieczkę do Sowietów celem zwiedzenia urządzeń obrony przeciwlotniczej miast. Organizatorzy wycieczki zwrócili się o pozwolenie zwiedzenia tych urządzeń do komisarjatu obrony w Moskwie.

DZIAŁALI NA RZECZ ROZBIORU CZECHOSŁOWACJI

Żandarmerja czeska aresztowała i odstawiła do więzienia w Opawie 4 Niemców pod zarzutem przygotowywania rozbioru Czechosłowacji, spiskowania z obcem mocarstwem i t. p.

KATASTROFA LOTNICZA NA SZCZYCIE GÓRSKIM

W okolicach miejscowości Fredericksburg (Pensylwanja) rozbił się samolot wojskowy podczas przymusowego lądowania na szczycie górskim. 4 lotników żywcem spłonęło na oczach ludności z pobliskiej wioski, która nie była w stanie udzielić im pomocy.

PRZYSIĘGA POKOJU W VERDUN

Organizacja b. kombatantów francuskich zorganizowała pielgrzymkę pokojową do Verdun, w której wzięło udział przeszło 4.000 uczestników. Pielgrzymce przewodniczył jeden z bohaterów obrony Verdun, b. komendant słynnego fortu Vaux płk. Raynal, który w imieniu zebranych złożył na cmentarzu poległych symboliczną przysięgę pokoju.

SZARŻA POLICJI NA STRAJKUJĄCYCH

W lyońskim okręgu przemysłowym w całym szeregu fabryk rozpoczął się strajk, który objął przeszło 7.000 robotników. W zakładach tkackich w Vaul en Velin strajkujący robotnicy ustawili przed fabryką posterunki celem niedopuszczenia do podjęcia pracy. Policja szarżowała i rozpędziła strajkujących.

PŁYNĄ WOJSKA DO ABISYNJI

Na parowcu „Toscana" odpłynęło do Afryki wschodniej 65 oficerów i 1.900 członków milicji faszystowskiej, należących do 4 grupy „czarnych koszul". Na pokładzie „Toscany" odjechała również 19 nutokolumna z dywizji „Trento".

Wyrok na bombiarzy łódzkich

Wczoraj o godz. 15-ej Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił następujący wyrok w sprawie 27 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o zamachy bombowe: Siemiaszko, Zwierzewicz i Ogórek zostali skazani na 4 lata więzienia, Warchoł i Baraniecki na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Tondys, Zielak, Bartozak, Mila i Doroszewicz — 2 lata więzienia, Gawroński, Wiśniewski, Staszak, Murawa, Braun, Tworek, Przybylski, Fornalczyk, Seiliger, Antoni Dybilas, K. Osińksi, Melke, Czarnecki i Wawrzyniak — 1 rok więzienia, Stajuda, Marceli Dybilas i Patora zostali uniewinnieni.

Tajemnicza zbrodnia w Paryżu

PARYŻ (PAT.) W dzielnicy Champs Elisees zostało popełnione tajemnicze morderstwo. Ofiarą tajemniczej zbrodni jest **właściciel jednego z barów nazwiskiem** Leplee, **którego naleziono bez życia w** jego własnem mieszkaniu.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż wczoraj rano Leplee został odwiedzony przez czterech młodych, elegancko ubranych ludzi, **którzy zastrzeilli go, zadając mu** śmiertelną ranę w skroń.

Zbrodnia była niewątpliwie przygotowana i została popełniona z niezwykle zimną krwią.

Cyklon zniszczył miasto

NOWY YORK (PAT.) — Nad stanami Alabana Missisipi i Tennessee przeciągnął gwałtowny cyklon. Miasto Tupelo w stanie Missisipi zostało niemal całkowicie zniszczone i stoi w płomieniach. Jest 40 zabitych i bardzo wielu rannych. Miejscowe szpitale nie są w stanie pomieścić wszystkich ofiar. Z okolicznych miast wysłano do Tupelo personel lekarski i środki opatrunkowe.

Cyklon przeciągnął również nad szeregiem innych miejscowości, powodując jednak znacznie mniejsze szkody. Donoszą o kilku zabitych i kilkunastu rannych, m. in. z m. Redbay w stanie Alabana.

Zjadano dziennie 3 konie

w jednej restauracji, która została zamknięta

„Robotnik Śląski" donosi, że w Pradze otwarto restaurację, gdzie sprzedawano tylko potrawy z końskiego mięsa. Restauracja została po 5 dniach zamknięta z polecenia władz skutkiem nacisku rzeźników i restauratorów. Restauracja zaraz po otwarciu cieszyła się wielkiem powodzeniem, wskutek bardzo niskich cen. Przeciętnie uczęszczało do restauracji po 3.000 ludzi, obsługa liczyła 60 osób i konsumowano dziennie mięso z 3 koni.

Gdański statek przemytniczy

został zatrzymany przez litewskich celników

KRÓLEWIEC (PAT.) — Królewiecka „Preussische Ztg" donosi, że litewski statek celny „Partizanas" w czasie dokonywania w nocy objazdu odkrył na wodach litewskich — 400-tonowy parowiec gdański „Nilly" żeglujący pod flagą panamską, który usiłował wydostać się na pełne morze.

Ponieważ statek nie dawał odpowiedzi na sygnały, załoga statku celnego rozpoczęła ogień z różnych stron, na co parowiec odpowiedział wystrzałami karabinowemi.

Po dłuższej strzelaninie statek gdański musiał się poddać, przyczem stwierdzono, iż znajdowała się na nim większa ilość baniek po spirytusie. Wszystkie bańki były już przedziurawione, a przemycany spirytus wylany.

Policja nie znalazła na pokładzie karabinów, które wrzucone zostały do morza. Statek „Willy" został odstawiony do potru w Kłajpedzie, a kapitan i załoga aresztowani. Kapitanem statku był Duńczyk Rask.

Katastrofa lotnicza

RZYM (PAT). W czasie lotu ćwiczebnego samolot wojskowy spadł do morza wpobliżu wyspy Ventotene. 5 członków załogi samolotu utonęło.



Wezuwjusz znów ujawnia gwałtowną działalność.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich



Do pokoju, w którym znajduje się Nora, wchodzi pani Grabina.

Serce pani Grabiny pełne jest gniewu. Wszystko w niej burzy się, gniew jej rośnie coraz bardziej. Z trudem może opanować się. W ciągu tych kilku chwil stają przed jej oczyma obrazy upokorzenia, wszystkie jej przeżycia w ciągu ostatnich kilku tygodni, więzienia, sceny w komisarjacie policji, zburzenie jej ogniska domowego.

A temu wszystkiemu zawiniła ta oto kobieta, o oczach tygrysicy, ten demon kobiecy, przed którym drży całe Chicago.

Teraz stoi oko w oko, twarzą w twarz z tą kobietą. Ale nie boi się jej już. Nie ma ona teraz w swych dłoniach chusteczki z chloroformem, jak wtedy na schodach, przed mieszkaniem Freda. Teraz jest ta kobieta więźniem, niedługo stanie przed sądem i zginie na krześle elektrycznem.

A jednak pani Grabina czuje odruchowy strach przed oczyma tej kobiety. Oczy te mają jakąś dziwną moc. Te same oczy oczarowały, ujarzmiły jej męża. Teraz może podziwiać szatański czar oczu tej kobiety.

Tak, nie można oprzeć się tym oczom. Mistress Graba opuszcza co chwila wzrok i spogląda na podłogę.

Gdy miss Nora przerwała milczenie, i zapytała ją poco tu przyszła, nie odpowiedziała odrazu. Musi przedewszystkiem opanować się, przemyśleć wszystko. Musi przyjść do siebie po pierwszem wrażeniu, jakie na niej ta kobieta wywarła.

Wreszcie spokojnym głosem powiedziała:

— Przybyłam tu tylko poto, by pani oznajmić, że pani swą nikczemną walkę przeciwko mnie przegrała. Ten, którego pani porwała... (tu pani Mary przerwała, bo z trudem mogła kłamać)... ten człowiek, którego pani chwilowo podstępem zdobyła, wrócił zpowrotem do swej żony i swoich dzieci... Tak przegrywa każdy, kto chce zburzyć ognisko domowe, szczęście czworga osób..

Miss Nora podnosi się z krzesła i zbliża się powolnym, kocim krokiem do pani Mary, starając się jakgdyby przebić ją swym wzrokiem.

Pani Mary odsunęła się odruchowo. Spojrzenie tej kobiety mrozi jej krew w żyłach.

— Pani powiada, że to nikczemna walka? — syczy miss Nora jak rozjuszona tygrysica.

— Moja walka była według pani nikczemna? Cha, cha, cha! Roześmiała się nagle spazmatycznym śmiechem — prowadziłam przeciwko pani walkę? Przeciwko komu? Przeciwko tak głupiej gąsce, jak pani? Czy pani wie o tem, że pokochałam pani męża, jeszcze zanim pani wiedziała o jego istnieniu? Jeśli mąż pani o tem nie mówił, to teraz pani sama o tem opowiadam, poto, by pani zrozumiała, że mam do niego więcej prawa, aniżeli jakaś pani Mary, która się nazwała panią doktorową Grabiną? Cha, cha, cha... jak to ładnie brzmi: pani doktorowa Grabina...

Ostatnie słowa miss Nora wysyczała. Ale jakgdyby chcąc sobie powetować tych kilka dni, kiedy zmuszona była milczeć, mówiła teraz bez przerwy dalej:

— Prawo? Kto u nas w Ameryce zważa na prawo? Kto ma siłę, pięść — ten ma prawo. A gdy potrafiłam nareszcie, po latach zdobyć pani męża dla siebie, czy powinnam była prosić o pozwolenie, o przepustkę u pani? Tak? Pani mąż wrócił? Ale pozostanie z panią dopóty, póki ja będę tkwić w tych murach więziennych... Nie wątpię nawet na jedną sekundę, że czynił to pod przymusem, pod groźbą policji. A sercem, pani Mary, jest przy mnie, ze mną. Kochać — kocha mnie. Niema tej siły, któraby go zmusiła kochać tak głupią gąskę, jak pani...

Słowa miss Nory padały w serce mistress Mary rozżarzonym ołowiem. Każde słowo raniło jej serce. Była gotowa teraz rzucić się na tę kobietę i rozerwać ją na kawały. Póki żyje, nie pałała jeszcze taką nienawiścią do nikogo, jak obecnie do tej kobiety. Usiłuje uśmiechnąć się z sarkazmem, tak jakgdyby chciała przekonać miss Norę, że kpi sobie z niej.

— Opowiadano mi, że pani jest mądrą, rozsądną kobietą — odparła mistress Graba — ale teraz widzę, że ci, co tak mówią, mylili się... Mąż mój wspomina ze wstrętem i przerażeniem ten krótki okres czasu, jaki spędził u pani w niewoli. Powiada pani, że był pani kochankiem? Kochankiem może być tylko wolny człowiek — a on był pani niewolnikiem. W nikczemny sposób wywabiła pani go z domu, przemocą oderwała go od jego żony i dzieci i przy pomocy siły hipnotycznej, którą pani posiada, uczyniła go pani swym kochankiem. A teraz ten sam człowiek wznosi ręce do Boga dziękując mu zato, że wyrwał go z pani szponów...

Pani Mary odetchnęła. Z trudem przyszło jej odegrać teraz taką rolę.

— Powiada pani, że niema takiej siły, któraby go zmusiła kochać mnie i moje dzieci? Cha, cha, cha... miss, okazuje się, że pani mówi glupstwa. Do tego, niepoczytalne glupstwa... Stanley Graba jeszcze mnie nigdy tak nie kochał, jak teraz. Ten człowiek ubóstwia mnie obecnie, tak jakgdyby chciał raz na zawsze zmyć z siebie ten brud, który spłynął na niego w otoczeniu pani i jej bandy. Zresztą, poco to wszystko pani teraz opowiadam? Chciałam pani tylko wykazać, że pani przegrała tę nikczemną walkę, jaką pani ze mną, pani-przestępczyni, ze mną uczciwą kobietą rozpoczęła.

Pani Mary upajała się własnemi słowami. Nie zwracała uwagi na wyraz twarzy miss Nory. Ale gdy skończyła i spojrzała na miss Norę — przestraszyła się. Jeszcze nigdy w życiu nie widziała podobnego wyrazu twarzy.

Twarz miss Nory była wykrzywiona w potwornym grymasie. Oczy jej iskrzyły się jakimś dziwnym ogniem. Była blada, jak kreda. Pierś jej opadała i wznosiła się gwałtownie. W dłoniach swych miętosiła nerwowo fałdy swej więziennej sukni.

Patrząc na tę dziką, rozgniewaną twarz — poczuła pani Mary nagle paniczny strach. A pomimo to odczuła wielkie zadowolenie widząc, że jej słowa tak raniły miss Norę. To zadowolenie uspokoiło ją trochę, nasyciło jej chęć zemsty.

Jej rola tu jest skończona. Odegrała ją wcale nieźle. Najlepszym dowodem tego jest wyraz bólu i gniewu na twarzy miss Nory. A poza tem czuje się bardzo niepewnie w towarzystwie tej kobiety. Odwraca się do drzwi i z przyzwyczajenia raczej powiada:

— Dowidzenia...

— Proszę zaczekać... Chwileczkę... Chcę panią jeszcze o jedno zapytać.

— Mnie pani ma o coś zapytać? — odpowiada z pogardą pani Grabina — co pani może mieć wspólnego ze mną... przybyłam tu poto tylko, by powiedzieć pani tych kilka słów, by tą rozmową otrzymać satysfakcję, częściową, za tę wielką krzywdę, którą pani mi wyrządziła... Więcej ja pani nie mam nic do powiedzenia. Nie chcę pani znać tak samo jak mąż mój nie chce pani imienia więcej słyszeć... Dowidzenia.

Miss Nora spojrzała przenikliwie w stronę pani Grabiny i odpowiedziała:

—A pani naprawdę nie chce wysłuchać tego, co ja mam pani do powiedzenia? — Oczy jej zabłysły jak u kota, który chce rzucić się na swą zdobycz.

— Nie, pani już nie istnieje dla mnie więcej.

Pani Mary zbliża się do drzwi, naciska klamkę. Ale w tej chwili zaszło coś nagłego, nieoczekiwanego zupełnie.

Jednym skokiem, jak trygrysica rzuca się miss Nora na panią Mary. Zanim ta zdołała zorjentować się w sytuacji, miss Nora nadludzką siłą powaliła ją na ziemię, nachyliła się nad nią, kurczowo uchwyciła palcami jej szyję i zaczęła ją dusić...



Pani Mary zaczyna szarpać się. Usiłuje wyrwać się ze szponów pantery. Nie może oddychać. Oczy jej wyszły nawierzch. Usiłuje wyrwać się, szamoce się. Dwa ciała kobiece wiją się na podłodze, zespalają się w jedno kłębowisko.

I żelazne palce miss Nory zacieśniają się niezwyciężoną obręczą wokół szyi pani Mary.

Dalszy ciąg jutro.

Papuga przyczyną... rozwodu

Na rozprawie sądowej papuga wystąpiła w roli świadka

Pan Anderson bardzo kochał swą małżonkę, Vivian. Tylko jednego nie mógł jej wybaczyć. Była bardzo przywiązana do papugi Wiktorji, którą posiadała od wczesnego dzieciństwa i którą umieściła w sypialni małżeńskiej. Jak Anderson nienawidził tej papugi! Ptak obrzydzał mu wprost życie. Wiktorja była szczególnie gadatliwa. Jak na złość, zawsze w obecności Andersona popisywała się swą zdolnością do mówienia i wygadywała wszystkie słowa, jakie znała. Pewnego wieczora gdy był z żoną w sypialni i zaczął ją czule pieścić, rozległ się wrzask papugi i miły nastrój znikł bez śladu.

Wreszcie Anderson stracił cierpliwość i zażądał od żony, by wyrzuciła z sypialni papugę. Vivian nie chciała się na to zgodzić. Twierdziła, że nie mogłaby żyć, nie widząc ukochanej papugi. Anderson wówczas zagroził, że jeśli nie wyrzuci papugi, rozwiedzie się z nią. Lecz i ta groźba nie potrafiła złamać oporu Vivian. Anderson natychmiast chciał wprowadzić swą groźbę w czyn. Zmiejsca udał się do adwokata, prosząc go, by wszczął kroki rozwodowe. Adwokat wysłuchawszy go, radził nie wnosić do sądu skargi rozwodowej.

W pół roku po owym skandalu małżeńskim Anderson wyjechał w sprawach handlowych na dłuższy okres czasu z San Francisco. Po powrocie do domu nie poznał żony. Od czasu awantury o papugę odnosiła się do niego bardzo chłodnie, a obecnie rzuciła mu się na szyję i czule przywitała. Anderson w zasadzie kochający żonę, bardzo się z tego powodu ucieszył. Wyobrażał sobie, że obecnie nastąpi pojednanie z żoną i ich pożycie małżeńskie będzie opromienione szczęściem.

Lecz stało się inaczej. Pewnego dnia pod nieobecność żony Anderson znajdował się w sypialni. Papuga jak zwykle zaczęła wrzeszczeć. Z początku Anderson nie przywiązywał do tego wagi, był już przecież przyzwyczajony do jej wrzasków. Nagle nad stawił ucha. Papuga wkółko powtarzała przymilnym głosem: „Jackie, kochanie, najdroższy...." Anderson śmiertelnie zbladł. Żona musiała go więc zdradzać. Podczas, gdy był w podróży, przyjmowała tu kochanka.

Anderson do żywego oburzony niewiernością żony, wniósł do sądu skargę rozwodową. Na rozprawie Vivian uparcie wypierała się tego, że jakoby zdradza męża. Wówczas Anderson postawił na stole, przed sędzią, klatkę z papugą. Początkowo ptak wygadywał wszystkie znane mu słowa, wreszcie wymówił niedawno podsłyszane słowa, opowiedział o Jackie. Sąd wziął pod uwagę zeznania tego szczególnego świadka i udzielił rozwodu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Mira 27" opisuje następujący sen: „Śniło mi się, że w komórce koło mego mieszkania ujrzałam dużą, potworną rybę. Z przerażeniem i wstrętem usiłowałam zamknąć drzwi od komórki, ale dziwnie nie miałam siły. Łeb ryby wychylił się przez drzwi i wtedy z krzykiem obudziłam się."

*

Czeka Panią zmartwienie, spowodowane przez kobietę. Otrzyma Pani większą sumę pieniędzy. Podróż czeka Panią w końcu tego roku. Szatynka Panią odwiedzi.

Inka z Prokocima XXII. — Istotnie jeden z Pani znów wróży niedomaganie albo Pani, albo bliskiej osoby. Małżeństwo czeka Panią. Będzie niepotrzebne zdenerwowanie. Pierścień z bursztynem przyniesie Pani szczęście.

Uczeń z Krakowa. — Nieoględnem postępowaniem spowoduje pan kłopot. Pochwała czeka Pana. Rozrywka będzie. Rozmowa z miłym blondynem.

Jannsia z Koła Ost. — Spełnią się Pani pragnienia. Znajoma osoba umrze. Rozrywka czeka Panią. Strata niewielka będzie. Sprzeczka z kobietą. Blondyn durzy się w Pani.

Kizia Z. 59. — Ma Pani fałszywą przyjaciółkę. Niemiła wiadomość nadejdzie. Pieniądze otrzyma Pani. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Szczęśliwa cyfra: 7.

Luba O. — Sen Pani wróży staropanieństwo. Pozna Pani niewiastę, imieniem Leokadja. Brunetka jest Pani życzliwa.

Pani „Samotna" pisze: „Czuję się w obowiązku zakomunikować Panu, że przepowiednie Pańskie spełniły się całkowicie zarówno mnie jak i mej siostrze. Nie jestem już „samotna", zgodnie z Pańską wróżbą i niedługo prześlę Panu opis snu mego męża. Dobrze?"

Proszę bardzo. A przy sposobności — życzę szczęścia młodej parze.

Józef Mię-ak n. 2. — O loterji sen Pański nic nie mówi. Zamiar Pański spełni się, mimo przeszkód. Proszę utrzymywać dobre stosunki z kolegami. Niedaleka podróż czeka Pana.

Bronisława R. wiosna, Kraków.— Sytuacja materjalna zmieni się na lepsze. Szatyn myśli o Pani. Życie ułoży się pomyślnie. Szczęśliwy dzień: wtorek.

M. B. Pruszków. Może Pan grać na loterji; proszę wziąć ćwiartkę losu do spółki z kimś. Otrzyma Pan godną uwagi propozycję. Pieniądze otrzyma Pan. Szatynka myśli o Panu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nieszkodliwa zdrada

P. Lita pisze nam:

„Może wyda się Panu skargą dziecinną i czytając to lekki uśmiech politowania zakwitnie na Twej mądrej, poważnej (jak mi się zdaje) twarzy. Ale ja nie jestem już dzieckiem. Mam już 22 lata.

Nie należę do pięknych i przystojnych panien. Jestem mała i drobna. Na wygląd dają mi najwyżej 17 — 18 lat. Rysy twarzy drobne, zgrabne, ale jednak pospolite. Jedynie oczyma memi wszyscy mężczyźni się zachwycają. Żaden nie może się im oprzeć. Do tego kuszące usta i to wszystko z mojej urody. Mężczyźni poprostu nazywają mnie „trucizną".

Przed dwoma laty poznałam chłopca, w którym się szalenie zakochałam. Była to miłość od pierwszego wejrzenia, pierwsza i szalona. Tak poznałam miłość, bo jej przedtem nigdy nie znałam. Po tygodniu znajomości oddałam mu się. Nie żałuję tego nawet dzisiaj. W jego ramionach prześniłam czarowny sen.

Kiedy teraz wracam myślami do tych chwil, nie chciałabym nigdy wracać do rzeczywistości. Czuję tylko, że tę miłość ufną, pełną wiary, jak modlitwa dziecka — zasłoniła mgła. W pierwszych dniach naszej znajomości dochodziły do mnie rozmaite plotki o nim: że jest zwykłym uwodzicielem, że wyzyskuje każdą, którą mu się uda i to tak moralnie jak i materjalnie oraz wiele innych rzeczy. Ta opinja nie była mi przyjemną. Przyjmowałam ją zawsze, jak ukłucie szpilką. Ale był dla mnie bardzo dobry, tłumaczył mi, żebym się tem nie przejmowała, bo to tylko takie „gadanie bab". One tak przez zazdrość mówią, bo ma wielkie u nich powodzenie, a teraz z niemi zerwał i tylko do mnie należy.

Po każdej takiej wiadomości był dla mnie czulszy, nosił mnie na ręku, całował brzeg sukni, spełniał moje najrozmaitsze kaprysy, stawał się potulny jak jagnię. Naturalnie zapominałam wszystko i z rozwartemi ramionami przyjmowałam go, upajając się wzajemnemi pocałunkami i pieszczotami. Tak trwało 8 miesięcy. Zaczęłam go spotykać dość często z innemi dziewczętami. Na każdą moją wymówkę pocałunkami zamykał mi usta, nazywając mnie: głuptaskiem i nie dawał mi innych wyjaśnień.

Nie żądałam ich, zresztą byłoby to dla mnie wystarczające. Chciałam w dalszym ciągu kochać bez chmur. Ale przychodził już rzadziej i na krótsze chwile. Tłumaczył się brakiem czasu, choć wolne chwile spędzał gdzieindziej. Było to dla mnie bardzo bolesne, więc postanowiłam zerwać ten stosunek, który zaczął kuleć i przy najbliższem widzeniu powiedziałam mu, że w dalszym ciągu tak być nie może.

Z początku przyjął to śmiechem, ale widząc, że mówię zupełnie serjo, odpowiedział mi, że jestem prawdziwy głuptasek, że ja tylko sama robię z tego tragedję, ale on nie ma wcale zamiaru rozstawać się ze mną, bo mnie naprawdę kocha, a z tamtemi tylko „tak dla spędzenia czasu". A jeżeli mnie tak o to serduszko rozbolało, to postara się być lepszy dla mnie. Rzeczywiście trochę się poprawił. Był taki jak w pierwszych miesiącach. Ale ta poprawa długo nie trwała, bo zaledwie 3 miesiące. Dziś zpowrotem mnie zaniedbuje. Więc radź, Kochany Panie, czy zdobyć się na stanowczy krok i zerwać z nim raz na zawsze. Ja jednak nie przestałam go kochać. Kocham go, jak dawniej i czuję, że gdy zerwę z nim, to tak, jakby coś we mnie umarło. Niezdolna byłabym kogoś już kochać. To nie jabym była, lecz ktoś inny, bezduszny, manekin..."

Nie, Panno Lito, mojem zdaniem nie powinna Pani z nim zrywać. Co Pani z tego przyjdzie? Utraci go Pani zupełnie. On szybko się pocieszy, skoro jest tak przez kobiety rozrywany. Jego postępowaniu zaś nie powinna się Pani zbytnio dziwić.

Miłość, nawet najgorętsza, stopniowo powszednieje. Zwłaszcza, że wcale niewiadomo, czy on Panią kochał równie gorąco, pięknie, wzniośle, jak Pani, a w każdym razie nie po raz pierwszy. Bardzo być może, że jego odskoki są dlań tylko urozmaiceniem, do którego nie należy przywiązywać wielkiej wagi. Tego rodzaju „zdrady" bywają najczęściej nieszkodliwe. Odmiana zawsze nęci. Najlepszy sposób na odżegnanie jej to jej — zakosztowanie. Wtedy się przekona, że „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej" i wróci do Pani ze zdwojonem uczuciem. Dlatego, lepiej będzie nie narażać całokształtu przyjaźni i raczej pogodzić się z jej drobnemi przykrościami, niż utracić ją całkowicie, zwłaszcza, że jest dla Pani wszystkiem.

Siekierą w obronie teściowej

Morderca został skazany na 10 miesięcy więzienia

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 22-letni stolarz Adam Budka oskarżony o zabójstwo swego szwagra. Budka zamieszkiwał wraz z żoną i teściową w skromnem mieszkanku na przedmieściu.

W końcu roku ubiegłego sprowadził się doń szwagier Piotr Skrzypkowski wraz ze swoją żoną. Od tego czasu mieszkanie Budki stało się terenem licznych zajść, jakie urządzał Skrzypkowski, który zasłynął nawet w całej dzielnicy z awantur, urządzonych po pijanemu.

Ofiarami pijaka padali niemal wszyscy członkowie rodziny.

Do gorszącej awantury doszło w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Skrzypkowski po libacji z kompanami, takimiż zwolennikami alkoholu jak i on, powrócił do domu i bez żadnej przyczyny wszczął awanturę z teściową, którą dotkliwie pobił stołkiem po głowie.

Budka stanął w obronie teściowej i starał się w delikatny sposób powstrzymać szwagra od dalszych ekscesów. Nic jednak nie pomagało. Podochocony alkoholem Skrzypkowski był nieczuły na słowa.

Wówczas Budka sięgnął do innych argumentów. W ręku jego ukazała się siekiera.

Rozpoczęła się walka, w czasie której Skrzypkowski rażony mocnym ciosem w głowę zwalił się na ziemię bez życia.

Budka został aresztowany.

Prokuratura postawiła zabójcę w stan oskarżenia za umyślne morderstwo. Na wczorajszej rozprawie naoczni świadkowie zajścia odmalowali jego przebieg, dając jednocześnie charakterystykę oskarżonego jak i jego ofiary.

Sąd Okręgowy uznał, że Budka dopuścił się jedynie przekroczenia obrony koniecznej i skazał go 10 miesięcy więzienia.

17-letni ojcobójca

Tragiczny finał sprzeczki między synem a ojcem

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się ponura sprawa 17-letniego ojcobójcy Józefa Szulima, mieszkańca Okuniewa pod Warszawą.

Stary Szulim od pierwszych dni po ożenku tyranizował żonę. Gdy później w krótkich odstępach czasu zaczęły przychodzić na świat dzieci, Szulim nie okazywał potomstwu ani krzty serca, po grubjańsku odnosząc się do każdego z nich.

Szulimowa znosiła prawdziwe męki za życia. Będąc w ciąży, a było to przy ostatniem już dziecku, została kopnięta przez męża w brzuch tak brutalnie, że później powite dziecko okazało się kaleką.

Życie z mężem awanturnikiem przerastało siły wątłej kobiety i przed kilku laty Szulimowa zmarła, pozostawiając pod dachem ojca kilkoro dzieci.

Wkrótce po śmierci żony Szulim poślubił wdowę, która mu w posagu przyniosła... czworo własnych dzieci.

Stosunki między Szulimem a jego dziećmi ułożyły się po drugim ożenku jak najfatalniej: Szulim maltretował potomstwo pierwszej żony, dając posłuch drugiej swej miłości.

Tej zmiany dzieci nie mogły przeboleć, a w szczególności najstarszy syn Józef niejednokrotnie wypominał ojcu jego nieludzkie postępowanie.

Pewnego wieczora 17-letni Józef, przyszedłszy po dłuższem przebywaniu poza domem, zastał ojca, śpiącego z macochą. Syn zapalił lampę, chcąc ukręcić sobie papierosa.

Stary Szulim w ordynarny sposób zażądał zgaszenia światła, dodając, iż szkoda nafty dla takich, jak on, nierobów. Uwaga ojca rozwścieczyła syna, który dobywszy rewolweru dopadł do łóżka i kilka kul wpakował w głowę leżącego.

Szulim na miejscu wyzionął ducha. Na krzyk macochy i odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi i Józefa Szulima aresztowano.

W Sądzie Okręgowym, przed którym stanął 17-letni młodzieniec, zapadł wyrok, skazujący ójcobójcę, przy uwzględnieniu jak najdalej idących okoliczności łagodzących, na 4 lata więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona do wyższej instancji, domagając się złagodzenia kary z uwagi na rzadkie tło dramatu.

Sąd Apelacyjny wyrok zmienił o tyle tylko, że zastosował amnestję, dzięki której została pochłonięta jedna trzecia kary.

Amatorzy gatunkowych wódek

powędrowali za kratki więzienne

Na niezwykły sposób zaspokajania swych pragnień w dziedzinie... alkoholu wpadli ekspedjenci sklepu kolonjalnego firmy Osterczy przy ul. Królewskiej w Warszawie.

Wynaleźli oni nieopatentowany dotychczas środek na otwieranie butelek z koniakami i winami, by po wypiciu znacznej części zawartości i dolaniu wody butelka nie była pozbawiona oryginalnych etykiet. Taką samą metodę zresztą stosowali przy raczeniu się smakowitemi sokami.

Gdy się przestępstwo wydało i amatorzy gatunkowych wódek stanęli przed sądem Grodzkim Oddz. 12 w Warszawie, nie chcieli zdradzić tej metody, zarzucając właścicielowi składu, że stara się przez nieuzasadnione oskarżenie pozbyć pracowników.

Sędzia jednak, mając wyraźne dokody przestępstwa, skazał niesumiennych pracowników: Nestralę, Zielińskiego i Bednarka na kary od 7 do 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Na małej wokandzie...

Zemsta żony

(A. E.) — Beniek, czy ja ciebie mogie o coś poprosić? — zwróciła się pani Szpryngmanowa do jedzącego śniadanie małżonka.

— Możesz.

— Kup mnie firankę!

— Nie kupię.

— Nawet chociaż ja ciebie proszę?

— Żoneczka ty moja! — uśmiechnął się pan Szpryngman — Ty wiesz, że twoja prośba jest dla mnie rozkazem!

— No to dlaczego nie chcesz kupić?

— Bo ja nie lubię słuchać niczyich rozkazów.

Pani Szpryngmanowa poczęła nerwowo bębnić palcami po obrusie.

— Beniek, ty mi musisz kupować firankę.

— Co znaczy muszę?

— Bo tam naprzeciwko nas wprowadził się jeden młody człowiek.

— No to co?

— To on jeszcze może zobaczyć, jak ja jestem w negliżu. A przecież ty sobie nie życzysz, żeby obcy mężczyzna oglądał twoje żone w takim stroju?

— Naturalnie — odparł znudzonym głosem pan Szpryngman — ale na to ja nie potrzebuję firankę kupować.

— Jakto nie?

— No bo jak on jeden raz zobaczy twoich wdzięków, to sam prędko kupi firankę!

Pani Szpryngmanowa zawrzała gniewem. Nic jednak nie odpowiedziała, tylko, aby ukarać cynicznego małżonka, poczęła kokietować przez okno młodego sąsiada.

Flirt ów dał niespodziewanie szybkie rezultaty i gdy pan Szpryngman wrócił na obiad do domu, zastał swą małżonkę na kozetce w ramionach pana Chaima N.

Zrozumiała jest wściekłość rogatego męża i rękoczyny, jakich się dopuścił na osobie młodego sąsiada. Że jednak podobne naruszenie nietykalności osobistej jest przez prawo zabronione, przeto pan Szpryngman stanął przed sądem, który go skazał na 2 tygodnie aresztu.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Jaga Gerdziakówna co niedziela i czwartek odwiedzała Stenię w szpitalu. W niedzielę przeprzebywała tam przez całe dwie dozwolone godziny, ale w czwartek mogła wpadać tylko na chwilkę w przerwie obiadowej.

Pewnego czwartku także wpadła na chwilkę i dopiero gdy wyszła, Stenia wybuchnęła płaczem, bo przy Jagusi powstrzymywała łzy. Ocierała, milcząc, strumienie łez, wtem usłyszała nad sobą jakiś dziwny głos, szepczący:

— Otrzyj łezki, Steniusieńko!... Zobaczysz, że wkrótce już będziesz zdrowa... tylko się nie dręcz. Masz wielu przyjaciół i życzliwych.

Stenia odwróciła głowę i ujrzała u wezgłowia swego łóżka andrusowską twarz Janka Mantarskiego. Przerażona, cofnęła się odruchowo. Rumieniec zalał jej twarzyczkę. Rumieniec wstydu, że oto Jasiek widzi ją w łóżku, bezbronną, słabą.

Jasiek oddawna już pilnował Steńki. Początkowo czynności te spełniała Zezka, ale po wypadku z nieudałem podrzuceniem skradzionych rzeczy, nie mógł już na nią liczyć.

Dał więc podobne zlecenie jednemu z towarzyszów swoich awanturek. Był to największy cwaniak z całej ferajny Jaśka, bez trudu więc wyśledził, co się stało ze Stenią. Teraz Jasiek sam postanowił udać się do niej. Skorzystał z tego, że Jaga mogła wpaść do Steni tylko na chwilkę i gdy wyszła zjawił się przy jej łóżku.

Drżąca na całem ciele na widok osobnika, od którego już się czuła wyzwolona, Stenia szepnęła:

— Precz ode mnie!... Nie chcę się widzieć!...

— Wolnego, wolnego, maleńka — przymilał się Jasiek — przecież to chyba nie zbrodnia, że czuwam nad tobą?

Stenia zamknęła oczy, a Jasiek niestropiony mówił dalej:

— Narazie nie widzę, żeby ci twój opór i stronienie ode mnie wyszły na dobre. Gdybyś przychylniej wysłuchała głosu tego Jasieńka, który ci przecież tylko dobrze życzy i bardzo przeprasza, jeżeli cię może ostatnio czem dotknął, nie byłabyś w tak smutnym stanie, jak obecnie. Dowiedziałem się o tobie wszystkiego... Podobno nawet byłaś w areszcie? Czy to prawda?

Stenia nie mogła dłużej panować nad sobą. Otworzyła oczy i spojrzała na swego dręczyciela. Szepnęła z nienawiścią:

— To znów była twoja sprawka!...

— Ależ nie, Steniusieńko najukochańsza! — zaprzeczył energicznie Jasiek — gdybym był dla ciebie tak nieżyczliwy, czy przychodziłbym się dowiadywać o twoje zdrowie? Dziwna rzecz doprawdy, że jakoś nie możemy nigdy dojść do porozumienia.

— Jakim cudem dowiedziałeś się, że tu jestem?

— Ponieważ wogóle zawsze się tobą interesuję.

— Tak, ale wiedz, że nie jestem już teraz sama, jak wtedy, kiedy mnie wygryzałeś z pracowni kapeluszy. Mam teraz kogoś, kto mnie obroni.

— Nie przeczę... Możliwe... Ale wiedz, że wrogowie twoi są bardzo silni.

— Nie boję się ich.

— Niesłusznie! Wiem, że oni jeszcze szykują przeciw tobie coś straszliwego, gorszego, niż wszystko, co było dotychczas. Wierz mi, że jest najwyższy czas, aby ich unieszkodliwić, stanie się to zaś dopiero wtedy, gdy mi zaufasz i będziesz na mnie polegała. Pozwól mi być tym obrońcą. Powiedz słówko, a przekonasz się, jak potrafię cię ustrzec od złego.

— Dowiedź mi, że mówisz prawdę. Powiedz, kto są ci moi wrogowie, a co się tak na mnie zawzięli. Wymień ich nazwiska.

— Nie odmawiam tego bynajmniej. Ale musisz mnie w tym celu spokojnie wysłuchać. I przedewszystkiem zrozumieć wreszcie, że jestem twoim przyjacielem. No, bo doprawdy, powiedz, co ja ci właściwie takiego złego w życiu zrobiłem? Wciąż mnie wyklinasz i odtrącasz, a musisz przyznać, że we wszystkich twoich nieszczęściach ja jeden pozostałem ci wierny i interesuję się tobą. O, przyjdzie jeszcze dzień, kiedy mnie ocenisz... Niestety, wtedy może już będzie za późno...

— Milcz! — zniecierpliwiła się Stenia — twoja obłuda napawa mnie wstrętem. Gdybyś był naprawdę życzliwy, jednem słowem wyjaśniłbyś mi, kto i dlaczego tak wciąż przeciw mnie knuje.

— Dobrze, Steniusieńko, skoro tak stawiasz sprawę, godzę się nato, aby ci dać dowód mojej dobrej woli. Dowiedz się więc, że kobieta, która cię nienawidzi, szykuje nowy cios przeciw tobie.

— Kobieta? Co to za jedna i jaki ma żal do mnie, że mnie tak strasznie nienawidzi?

— Zaraz ci to wszystko wytłumaczę. Dziwię się tylko, żeś się nie domyśliła, że do takiej nienawiści i tak okrutnej zemsty zdolna jest tylko kobieta i to kobieta zakochana, kobieta zazdrosna o ciebie piekielnie...!

— O mnie? Bredzisz chyba...

— Mój Boże, jakaś ty doprawdy niedomyślna! Pamiętasz chyba, że miałaś wyjść zamąż za jakiegoś burżuja, takiego lalusia z morskiej piany?...

— Milcz! — krzyknęła Stenia, nie mogąc znieść sposobu, w jakim wyrażał się Jasiek o Guciu.

— Mam milczeć? Więc nie mam ci mówić całej prawdy? A przecież chciałaś tego. Doprawdy już zupełnie nie wiem, jak z tobą postępować. Najpierw krzyczysz gwałtu, żeby ci wszystko opowiedzieć. A jak zaczynam opowiadać, wrzeszczysz na cały szpital: „Milcz!". Jak z tobą dojść do ładu, bo już nie wiem? Więc mam mówić ostatecznie czy nie?...

— Mów... — szepnęła cichutko Stenia, raz jeszcze dając się zwieść Jaśkowi.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

VIII.

Widząc mnie w tak podnieconym stanie, zerwał się z krzesła.

— Co się stało? Czy May się ulotnił?

— Co do tego nie mam najmniejszej obawy, panie inspektorze. Przyszedłem tylko poradzić się, co robić teraz — Tu opowiedziałem inspektorowi, co znalazłem w biurku Maya.

— Ależ wobec tego niema już żadnych wątpliwości co do jego winy. Nie mamy co czekać dłużej i musimy go jeszcze dziś w nocy aresztować. Zatelefonuję w tej chwili do biura, by przysłali tu dwóch wywiadowców oraz, aby od najbliższego sędziego wzięli nakaz aresztowania oraz dokonania rewizji.

(Stosownie do prawa angielskiego policji nie wolno było dokonywać aresztowań ani przeprowadzać rewizji bez nakazu sędziego śledczego lub też sędziego grodzkiego, to też w nagłych wypadkach udawano się do mieszkania sędziego po nakaz, a nawet w nocy bardzo często budzono go ze snu).

Około godziny jedenastej zjawili się wywiadowcy z nakazem aresztowania. Zastanawialiśmy się tylko, czy mam nadal odgrywać rolę sublokatora, czy też wystąpić już urzędowo we własnej swej roli.

— Według mego zdania lepiej będzie, jeżeli pan będzie urzędował w czasie aresztowania oraz podczas rewizji, gdyż nie przypuszczam, aby udało się panu jeszcze coś dowiedzieć od jego gospodyni — powiedział inspektor. — Po sprowadzeniu aresztowanego do biura zatelefonuje pan do mnie i ja przyjadę. Najlepiej będzie, jeżeli jeszcze dziś w nocy rozpoczniemy badanie i nie damy mu czasu do namysłu.

Przed północą zajechaliśmy taksówką przed dom. Trudno wyobrazić sobie zdumienie mojej miłej gospodyni, kiedy ujrzała mnie w asyście kolegów i kiedy jej powiedziałem kim jestem w rzeczywistości i w jakim celu u niej zamieszkałem.

— Takie nieszczęście w moim domu — rozpaczała. — Nigdy nie uwierzę, żeby pan May popełnił przestępstwo.

Maya nie było jeszcze w odmu i oczekiwaliśmy w moim pokoju jego powrotu. Około godziny pierwszej usłyszeliśmy otwarcie drzwi wejściowych i po chwili May stanął na progu.

Odniosłem wrażenie, że nasz widok go wcale nie przeraził i kiedy mu zakomunikowałem kim jestem, i że przychodzę go aresztować, jako podejrzanego o uprowadzenie i ewentualne zamordowanie czterech kobiet, zachował kamienny spokój. Piorunujące natomiast wrażenie zrobiło moje oświadczenie na gospodyni. Usłyszawszy, że jej lokator podejrzany jest o morderstwo, krzyknęła przeraźliwie i gdybym ją wporę nie pochwycił, upadłaby na podłogę.

Udaliśmy się do jego pokoju celem dokonania rewizji. Oczywiście nie dałem poznać po sobie, że wiem doskonale, gdzie znajdują się kompromitujące go oferty i wraz z wywiadowcami rozpocząłem poszukiwania od górnych szuflad. Wreszcie znalazłem to, czego szukałem. Zapytany May, co oferty te mają oznaczać, odmówił odpowiedzi.

Spakowawszy wszystkie dokumenty zabraliśmy go wraz z kompromitującym materjałem do biura. Pokój jego zamknąłem na klucz i opieczętowałem do dyspozycji władz sądowych.

Po przybyciu do biura May poprosił mnie o papierosa i zachowywał się tak spokojnie, że, o ile był on rzeczywiście mordercą, to musiał mieć stalowe nerwy. Po krótkim czasie przyjechał zawiadomiony przeze mnie inspektor Bartels i rozpoczęliśmy badanie zatrzymanego, lecz bezskutecznie.

— Niepotrzebnie zadajecie sobie panowie tyle trudu — odpowiedział, — ode mnie nic się nie dowiecie, zresztą jestem zmęczony i chciałbym się położyć spać, proszę mnie zatem odesłać do aresztu.

Mimo naszych perswazyj i przyrzeczeń, że w razie szczerego zeznania może liczyć na łagodzące okoliczności, May milczał zawzięcie i nie pozostało nam nic innego, jak zadośćuczynić jego żądaniu i odesłać go do aresztu.

— Damy sobie radę i bez nie go — odezwał się inspektor Bartels, kiedy znaleźliśmy się sami. — Jutro a właściwie dziś rano, jest już bowiem po piątej wezwie pan wszystkie czte ry gospodynie oraz służące, jak również urzędniczkę z redakcji, gdzie May podawał ogłoszenie matrymonjalne. Jestem pewny, że zostanie przez nich poznany, a wtedy jego milczenie już mu nic nie pomoże.

Dalszy ciąg jutro.



Księżniczka Maria Pia, córeczka następcy tronu w! Matka maleńkiej Marie wyjechała, jak wiadomo do Abysynji, gdzie przebywa w szpitalu polowym jako siostra miłosierdzia.

Zlikwidowanie bandy gangsterek

W ciągu 24 godzin udało się policji bostońskiej zaaresztować 18 kobiet, które odgrywały dość znaczną rolę w sferach towarzyskich miasta, a w rzeczywistości były członkiniami bandy gangsterskiej.

Od wielu miesięcy Boston żył pod terorem pewnej bandy gangsterskiej, odznaczającej się szczególną okrutnością. Dopiero obecnie wyjaśnilo się, że przestępstwa, których dokonano w sposób bardziej brutalny, niż zwykłych napaści gangsterskich, były dziełem kobiet.

Dotychczas władze zdołały oskarżyć bandę o dokonanie 6 morderstw, 4 włamań do banku i znacznej ilości szantaży. Na czele bandy stała 34-letnia Eliza Touhy, siostra „krwawego Touhy", który nie dawno poniósł śmierć na elektrycznem krześle.

W szczególnie ohydny sposób zamordowały kobiety 7-letnią dziewczynkę, którą porwały. Gdy rodzice dziewczynki zamiast złożyć żądany okup, zawiadomiły policję o wypadku, gangsterki zemściły się na nich w ten sposób, że zakatowały dziecko

Banda kontrolowała również cały szereg domów gry, które musiały płacić haracz gangsterkom w postaci czwartej części dochodów.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Audycja dla szkół, 12.35 Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Trio salonowe, 16.00 „Skrzynka P. K. O.", 16.15 Krótki koncert francuskiej muzyki symfonicznej, 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Skarby Polski", 17.15 Koncert, 17.55 Muzyka religijna, 18.30 „O twórczości poetyckiej ks. Biskupa Bandurskiego", 18.55 „Skrzynka rolnicza", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 „Holender-Tułacz" — opera w 3-ch aktach Ryszarda Wagnera. Transmisja z Teatru Wielkiego, 22.45 „O kobiecie polskiej", 23.05 Muzyka salonowa.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

20.000 serja 21135 Nr. obligacji 32. 50.000 serja 12387 Nr. oblig. 24.

25.000 serja 21779 Nr. obligacji 47.

100.000 zł. serja 6034 numer oblig. 23, serja 14462 nr. oblig. 50, serja 14626 nr. oblig. 35, serja 21046 nr. oblig. 30, serja 21.553 nr. oblig. 46.



TURYŚCI.

Pieniędzy im na pewno zabrakło i nie mogli dokończyć tego budynku!...

Przestępcy z amatorstwa zadziwiali świat swemi pomysłami

Przed pewnym czasem Bank Narodowy Ekwadoru otrzymał przesyłkę pocztową, na której nadawca nie podawał swego nazwiska, ani adresu. Zawierała ona genjalnie sfałszowane pieniądze, klisze banknotów różnej wartości i wreszcie kilka paczek mistrzowsko podrobionych papierów wartościowych, które z trudnością można było odróżnić od prawdziwych. Do tej przesyłki był dołączony list tej treści:

LIST „AMATORA"

„Moi panowie! Chciałem Wam wykazać, że Ich banknoty można tak zręcznie podrobić, że można z łatwością zbić majątek. Nie jestem jednak zawodowym fałszerzem pieniędzy, lecz amatorem. Nie puściłem w obieg ani jednego z mych falsyfikatów i przesyłam Wam wszystkie sfałszowane banknoty, jak również klisze do ich odbicia. Proszę Was tylko o jedno, byście raczyli uznać, że jestem najlepszym fałszerzem banknotów wszystkich czasów.

Przestępca Amator."

Dyrektorzy banku musieli przyznać, że autor listu jest genjalnym fałszerzem. Oblał ich zimny pot, gdy przyjrzeli się banknotom. Były łudząco podobne do prawdziwych i nawet oko fachowców z trudem je odróżniało od banknotów wypuszczanych przez bank. Fałszerz amator mógłby państwo narazić na wielkie szkody, ponieważ przez bardzo długi okres czasu prawdopodobnie nie wpadłoby się na to, że wypuszczane przez nie go banknoty są fałszowane.

PO KRADZIEŻY ZOSTAWIAŁ WIZYTÓWKĘ

Wypadek z Ekwadoru nie należy do rzadkości w dziejach kryminalistyki. Swego czasu w Anglji grasował pewien dżentelmen kasiarz, na którego trop policja w żaden sposób nie mogła wpaść. Nie było tygodnia, by gdzieś nie rozpruł on pancernej kasy.

„Przestępca" nie zabierał grosza z rozprutej kasy. Liczył tylko pieniądze i kładł na nich wizytówkę, na której znajdował się jego pseudonim „Argus". Na wizytówce skreślał również kilka słów, prawie zawsze tej treści: „Pan Argus mógł tej nocy zabrać .... funtów, lecz on tego nie uczynił, ponieważ dokonuje włamań dla przyjemności."

Dziwak musiał być bardzo bogaty, gdyż następnego dnia właściciel rozprutej kasy otrzymywał pocztą pieniądze na reparację kasy.

DAWNY KASIARZ

Pewnego razu zdarzyło się, że prawdziwy przestępca „odwiedził" skarbiec, do którego tej samej nocy włamał się już „Argus". Nie był on tak szlachetny, jak jego poprzednik i opróżnił kasę. Miał przytem ułatwioną pracę, ponieważ kasa była już rozpruta. Policja przypuszczała, że tym razem „Argus" nie zadowolił się rozpruciem kasy, lecz również za brał pieniądze. O tem również podały dzienniki. „Argus" nie chciał, by tego rodzaju podejrzenie padło na niego, i przesłał poszkodowanemu posiadaczowi kasy taką sumę, jaką mu skradziono. Po tym wypadku dziwak zaniechał swej „rozrywki". Przypuszczalnie uważał, że ona za czyna go zbyt drogo kosztować.

SZALEŃCZE POMYSŁY

Już nie dziwakiem, a raczej obłąkanym był pewien mieszkaniec Rio de Janeiro, niejaki Bartholomeo Torres. Nocą wyłaniał się on przed samotnym przechodniem, trzymając w ręku gotowy do strzału rewolwer. Nie strzelał jednak do napadniętego, ani nie żądał od niego pieniędzy, podawał mu tylko notes i pióro i prosił, by podpisał się pod następującem zdaniem: „Potwierdzam, że sennor Bartholomeo Torres mógł mnie tej nocy zamordować."

Czy rzeczywiście nazywał się on Torres, czy to był tylko jego pseudonim, nie zostało dotychczas wyjaśnione. Jedno jest tylko wiadome, że wkrótce jego najniezwyklejsza kolekcja „zamordowanych" doszła do stu. Osiągnąwszy tę liczbę bezkrwawy „morderca", który swym ofiarom nie wyrządzał krzywdy, zaniechał dalszych „morderstw".

WIEŚCI SPORTOWE

Nowy rekord pływacki świata

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Amsterdamie zawodniczka holenderska Tine Wagner ustanowiła nowy rekord świata na 500 jardów stylem dowolnym uzyskując wynik 6:09,8 sek.

Dotychczasowy rekord świata należał do Dunki Hveger — 6:14,8 sek. Z innych wyników na uwagę zasługuje: 100 m. klasycznym — Maier 1:13,8 sek.

Włochy — Szwajcarja 2:1

ZURYCH. — Na niedzielnym meczu międzypaństwowym w piłce nożnej Szwajcarja — Włochy (zwyciężyły Włochy 2:1) obecnych było ponad 30 tysięcy widzów.

Makkabi — repr. Łotwy

W dniu 2 maja r. b. w Warszawie odbędzie się ciekawy mecz bokserski, w którym reprezentacja Łotwy rozegra spotkanie z reprezentacją polskiej Makkabi. Na mecz powyższy kapitan Makkabi ustalił następujący skład: Rundstein (Mak. W-wa), Gotfryd (Hakoah, Łódź), Rozenblum (Mak. W-wa), Wdowiński (Hakoah, Łódź), Nebel (Mak. Sosnowiec), Kuśnier (Mak. Białystok), Neuding (Mak. W-wa), i Blinbaum (Hakoah, Łódź).

Bieg naprzełaj

Z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Radja zorganizowany zostanie przez referaty sportowe P. R. we wszystkich miastach, w których znajdują się rozgłośnie, zbiorowy bieg naprzełaj, w dniu 19 b. m. o godzinie 16-ej.

Na miejscach startu zainstalowane zostaną mikrofony i głośniki i na dany sygnał z Warszawy rozpoczną się jednocześnie starty wszystkich zawodników.

Po skorygowaniu czasów osiągniętych we wszystkich biegach, ogłoszony zostanie zwycięzca ogólny, z najlepszym osiągniętym wynikiem. Zwycięzca otrzyma honorową nagrodę „Dziesięciolecia Polskiego Radja".

Całość tej oryginalnej imprezy transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Nowi mistrzowie Niemiec

Rozgrywki bokserskie o amatorskie indywidualne mistrzostwa Niemiec zakończone zostały w Dortmundzie po 5-u dniach ciężkich walk eliminacyjnych, których liczba wyniosła ogółem 128.

Na finałach mistrzowskich zgromadziło się w hali sportowej Dortmundu ponad 5 tys. widzów: Z pośród 7-u walczących obrońców tytułów mistrzowskich tylko dwum udało się utrzymać tytuły, a mianowicie w wadze lekkiej Schmedesowi z Dortmundu i w wadze ciężkiej Rungemu z Elberfeldu.

Tytuły mistrzowskie w kolejności wag od muszej do ciężkiej zdobyli:

Graaf z Hamburga, Stasch z Kassel, Miner z Wrocławia, Schmedes z Dortmundu, Campe z Berlina, Baumgarten z Hamburga, Jaspers ze Szczecina i Runge z Elberfeldu.

Bieg maratoński w Japonji

WTokio rozegrany został przed olimpijski eliminacyjny bieg maratoński, w konkurencji ogólnojapońskiej, w którym uzyskano dobre wyniki.

Zwyciężył Szio-Aki w czasie 1:50:52 sek., przed Segarą — 1:51:27 s. Z okazji biegu maratońskiego odbył się również bieg na 1000 m. w którym zwyciężył Nakamura, ustanawiając wynikiem 2:32,1 s. nowy rekord krajowy.

Eliminacje w koszykówce

NOWY-JORK. —W Nowym Jorku rozpoczęły się eliminacyjne rozgrywki w koszykówce, które mają wyeliminować reprezentację olimpijską Stanów Zjednoczonych. W pierwszej rozgrywce drużyna Uniwersytetu waszyngtońskiego pokonała St. Paul z Chicago 54:33.

Mistrzostwa bokserskie Krakowa

Późnym wieczorem w niedzielę zakończone zostały w Krakowie indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu krakowskiego. Mecze finałowe dały następujące wyniki:

w wadze lekkiej — Chrostek (Wawel) pokonał Moszkowskiego (Wisła),

w średniej — Zbik (Wisła) zwyciężył na punkty Morawę (Wawel),

W wadze półśredniej Kolonko (Wawel) wypunktował Duszyckiego (Garb.).

Nie rozegrano walk w wagach piórkowej i półciężkiej.

Lista mistrzów Krakowa jest następująca:

w wadze muszej Juszczyk, (Wisła), w koguciej — Szczurek (Wawel), w lekkiej Chrostek (Wawel), w półśredniej Kolonko (Wawel), w średniej Zbik (Wisła) i w ciężkiej Stankiewicz.

Dzisiejsze mecze w Warszawie

Dziś we wtorek o godz. 16.15 na Stadjonie Polonii w Warszawie odbędzie się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Polonią i Makkabi.

Nazajutrz we środę o tej samej godzinie na boisku Polonii Makkabi rozegra mecz z PZL.

Kronika Warszawy

Perski obywatel kontrolował hotel

Podczas „urzędowania“ został aresztowany

Nocy wczorajszej do hotelu „Gdynia“ przy ul. Marszałkowskiej 108 przybył nieznany pan, przedstawiający się za przedstawiciela urzędu śledczego. Zakomunikował, że przyszedł dla skontrolowania pokojów hotelowych, czy nie mieszkają w nich przygodne parki.

Narazie nie zwrócono uwagi iż rzekomy agent policji przyszedł bez asysty mundurowej, ale bo też zachowywał się tak bezczelnie i z taką pewnością siebie przystąpił do swych rzekomo urzędowych czynności, że nie zastanawiano się nad możliwością podszywania się pod miano policjanta.

W hotelu zrobił się ruch. Przybysz polecił sobie otwierać poszczególne pokoje. Hałas pobudził śpiących gości, każdy jednak był cicho i nie protestował, no bo skoro władza... Obejrzawszy kilka pokojów „przedstawiciel władzy“ zrezygnował z dalszego zaglądania do pokojów, dając jednak do zrozumienia, że nale żałoby się przyjąć go jakoś gościnnie. Rozkazał zaprowadzić się do kuchni.

Po spenetrowaniu kuchni i znalezieniu różnych artykułów spożywczych, pan „agent policji“ polecił sobie sporządzić kolację. Było już wprawdzie po północy i kuchnia była o tej porze nieczynna, ale skoro władza wydaje polecenie, trzeba słuchać.

Tymczasem „władza“ postanowiła sobie wymoczyć odciski u nóg. Zdjął buty, siadł na krzesełku, nalano mu do miednicy gorącej wody i przybysz ulokował w niej swoje bose stopy.

Zachowanie się „przedstawiciela“ urzędu śledczego wydało się jednak komuś podejrzane. Wysłano po policjanta mundurowego, żeby przyszedł i wytłumaczył „koledze“ niestosowność jego postępowania. Przyszedł policjant prawdziwy. Zażądał wylegitymowania się moczącego nogi „agenta“.

Ale ten zaczął się ciskać i pouczać, że powinien mieć respekt dla starszego szarżą kolegi. Właśnie trzeba się było o tej wyższości szarży przekonać przez obejrzenie legitymacji. Wtedy nieznajomy, nie tracąc fantazji, wręczył policjantowi... bilet wejścia do Sejmu.

Spryciarza aresztowano. Okazał się nim obywatel perski Bagrat Bagranjanc (Widoczna 6). Odprowadzono go do komisarjatu policji.

Studentka skoczyła z 5-go piętra

ponosząc śmierć na miejscu

Gdy wczoraj z rana dozorca domu przy ul. Boduena 6 otworzył bramę, weszła jakaś młoda kobieta i udała się na schody. W przypuszczeniu, że nieznajoma spieszy do któregoś z lokatów, dozorca nie zapytał jej dokąd idzie. W kilka chwil potem rozległ się w podwórzu huk. Dozorca znalazł na asfalcie kobietę, w której poznał nieznajomą.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć.

Nieznajoma, którą okazała się 20-letnia Mindla Rapaportówna, studentka Uniwersytetu warszawskiego, popełniła samobójstwo, wyskakując z okna klatki schodowej 5-go piętra.

Przed samobójstwem młoda kobieta zdjęła i zostawiła na parapecie okna płaszcz, kapelusz i pantofle. Przyczyna samobójstwa młodej studentki jest narazie nieznana.

Napad złodziei na policjanta

Wywiadowca policji spotkał na placu Kercelego znanych złodziejów i opryszków Leona i Konstantego braci Zinowjewów (Annopol). Postanowił ich odprowadzić do komisarjatu. Zinowjewowie jednak rzucili się na policjanta i dotkliwie go poturbowali. Ze względu na obecność dużej liczby gapiów, policjant nie mógł zrobić użytku z broni. Na alarm atoli przybyło kilku policjantów mundurowych, opryszków obezwładnili i związanych odwieźli do komisarjatu.

Krwawe zajście na Stawkach

Kupiec Nuta Szapiro (Stawki 20) wracał do domu. Był już niedaleko bramy, gdy zastąpiły mu drogę trzy kobiety, idące w towarzystwie mężczyzny, i zażądały pieniędzy na wódkę.

Szapiro odmówił. Wówczas kobiety rzuciły się na kupca, bijąc go do krwi. Wynikła awantura, do której wmieszało się kilku przechodniów. W wyniku walki kupiec został pobity, ale i towarzysz kobiet Marjan Kwaśniak (Łubeckiego 26) otrzymał 5 ran nożowych w plecy.

Po opatrunku lekarz Pogotowia odwiózł go do domu. Trzy kobiety aresztowano. Są to: Stanisława i Helena siostry Karlakówny i Czesława Kowalewska, zamieszkałe wszystkie na Stawkach 77.

Prosta droga do... aresztu

U krawca Joska Finkelsztajna (Wołyńska 21) pracował w charakterze czeladnika Szlama Grinhaus z Dąbrowy na Śląsku. W tych dniach krawiec polecił swemu czeladnikowi odnieść klientowi zamówiony przezeń i już uszyty sak. Grinhaus wywiązał się z zadania i nawet przyniósł pokwitowanie z odbioru saka. Okazało się atoli, że czeladnik sprzedał sak na ulicy przygodnemu handlarzowi, pokwitowanie zaś sfałszował. Poszkodowany udał się do policji w wyniku czego czeladnika zatrzymano w areszcie.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię prawdy i prawa do obrony czci osób, związanych z Radą Szkolną m. st. Warszawy, zwracamy się do Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą — w związku z enuncjacjami prasy stołecznej z ostatnich dni — o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma Pana Redaktora oświadczenia treści następującej:

1) Członkowie Rady Szkolnej, Wydziału Wykonawczego i wszystkich Komisyj za prace swe nie pobierali żadnego wynagrodzenia;

2) Pracownicy Biura Rady i służba otrzymują wynagrodzenia na zasadzie umów o pracę, przewidzianych Rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r.; uposażenie wszystkich pracowników umysłowych, po potrąceniu składek ubezpieczeniowych i podatku dochodowego t. j. netto wynosi miesięcznie zł. 7.125,59; uposażenie służby — miesięcznie zł. 495,98; najwyższe w tem (jedyne) uposażenie wynosi zł. 811,40; uposażenie 3-ch pracowników waha się od 300 do 392 zł.; uposażenie 4-ch pracowników waha się od 200 do 268 zł.; reszta pracowników pobiera płace w wysokości od 100 do 168 zł. miesięcznie;

3) wydatki netto Rady na działalność oświatowo-kulturalną i opiekuńczo-społeczną wyniosły w roku szkolnym 1934/5 (ostatni okres budżetowy) zł. 929.337,37 (przy ogólnej sumie bilansowej wydatków zł. 1.117.063,22) i w stosunku do tego wydatki ściśle administracyjne (osobowe i rzeczowe) wyniosły zł. 126.254,42 t. j. 11 proc.;

4) dokonywano pokrywania wydatków administracyjnych z subwencji Zarządu Miejskiego dlatego, że inne dotacje były zastrzeżone na cele ściśle określone, podczas, gdy subwencja miasta opiewała na „działalność ogólną“ Rady;

5) Zarząd Miejski do dnia 31 marca 1936 r. nigdy przedtem nie kwestjonował używania jego subwencji w powyższy sposób, jakkolwiek wiedział o tem z dostarczanych mu stale przez Radę preliminarzy budżetowych, bilansów i różnych zestawień rachunkowych;

6) Komisja Rewizyjna, mianowana przez Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, nie znalazła żadnych uchybień ani niedokładności w pracach Rady.

Warszawa, dnia 2 kwietnia 1936 r.
Członkowie Rady Szkolnej:

(—) R. Buczewski, (—) C. Jędraszko, (—) St. Lewandowska, (—) T. Męczkowska, (—) Ks. M. Rüger Pastor, (—) Ks. Dr. J. Szkudelski.

Dyrektor Biura:
(—) STANISŁAW TAZBIR.
p. o. Prezes Rady Szkolnej:
(—) L. SUDA

Czytajcie Wesołe Wiadomości

CHCIWOŚĆ I CUDZOŁÓSTWO

(H. L.) Doskonały francuski autor dramatyczny Deval, twórca niezapomnianego „Stefka“ i dowcipnego „Towarzysza“, dał nową sztukę p. t. „Rodzina Massoubre“, graną obecnie w teatrze Polskim. Jest to przekrój kilku pokoleń rodziny Massoubre, rozgrywający się w dziesięciu odsłonach.

Właściwym bohaterem jest Piotr Massoubre, który w pierwszej odsłonie się rodzi, w drugiej powoduje samobójstwo zakochanego w nim kolegi szkolnego, w trzecim — traci niewinność z... własną mamką, w czwartym okrada rodzonego ojca, w piątym zdradza żonę z jej najlepszą przyjaciółką i t. d. W przedostatnim wreszcie umiera, dręczony przez zjawy wszystkich umęczonych przezeń osób, a w ostatnim już nawet pamięć o nim wygasa, a syn wchodzi w jego ślady, zdradzając żonę z ostatnią kochanką swego ojca. Główne cechy rodziny Massoubre to: chciwość pieniężna, niecofająca się przed okradaniem w bardziej lub mniej bezceremonjalny sposób własnych rodziców i ogromna pobudliwość erotyczna przy zachowaniu, zresztą, zasad nierozerwalności małżeństwa.

Aktorsko przoduje tu Junosza-Stępowski, dając interesujący przegląd przemian Piotra Massoubre w miarę starzenia się.

W ogromnym zespole wyróżnili się korzystnie: Buczyński, Chmielewski, Macherska, Fritsche. znakomicie się spisuje Piaskowska, świetnia grająca Wasiutyńska, Hajduga, Maliszewski, jednakowo znakomita w roli garnkotłuka i panny z towarzystwa — Nobisówna, wreszcie Rolandowa i Żeleński.

Reżyserja Schillera przy wielu zaletach ma dwie wady: zbyt wydłużyła przedstawienie, kończące się na premjerze dopiero przed pierwszą, poza tem zbyt ściszała głosy aktorów. Skutek był taki, że co najmniej połowa tekstu przepadała. Może to, zresztą, wina wadliwej dykcji aktorów... Może, wreszcie wina dyrekcji teatru, która naszemu sprawozdawcy wyznaczyła miejsce zaledwie w dziewiątym rzędzie. Ale przecież aktorów powinno być słychać nawet na galerji. Trzeba pamiętać i o mniej zamożnej publiczności. Tylko szerokie masy mogą uratować teatr.

Kupon porady prawnej



Najnowszy sposób ratowania osób, pozostających w domu objętym płomieniami.



Moment sadzenia drzewek przez dzieci warszawskie.

Kwiecień
7
Wtorek
Epifanjusza

KRONIKA KRAKOWA

„Dni Krakowa" świętem krakowskiej sceny.

Jedną z zasadniczych części składowych czerwcowych „Dni Krakowa" stanowić będzie opracowany z szczególną pieczołowitością program widowisk teatralnych. Na czoło programu tego wybije się niewątpliwie wznowienie „Krakowiaków i Górali" inscenizacji Zygmnnta Nowakowskiego, które przed kilku laty stały się ośrodkiem zainteresowania najszerszych kół miłośników sceny.

Pozatem przeprowadzone zostaną starania o wystawienie „Hamleta" z znakomitym jego odtwórcom Jul. Osterwą, przyczem widowisko to odbyłoby się na tle średniowiecznych murów dziedzińca historycznego gmachu „Collegium Maius".

Wielką niespodziankę artystyczną stanowić będzie nowy utwór dramatyczny L. H. Morstina p. t. „Misterjum nocy majowej" poświęcone Czynowi Marsz. J. Piłsudskiego, podobnie jak przewidziane wznowienie „Trzech mgieł" Niżyńskiego.

Oprócz widowisk teatralnych niezwykle ważną częścią programu „Dni Krakowa" będą barwne i ciekawe widowiska regjonalne.

Proces kupców krakowskich oskarżonych o nadużycia celne przeniesiony na inną salę

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie nowa kadencja sądu przysięgłych. W związku z tem toczący się na tej sali wielki proces kupców krakowskich oskarżonych o nadużycia celne został przeniesiony na mniejszą salę.

Wczoraj zeznał szósty oskarżony właściciel sklepu z owocami południowemi przy ulicy Szewskiej Anis.

Powołanie rezerwistów na ćwiczenia wojskowe

Na murach miasta rozlepiono ogłoszenie o powołaniu podoficerów i szeregowców rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku 1936.

Wśród powołanych znajdują się roczniki 1912, 1910, 1908 i 1905.

Fałszerz pieniędzy przed sądem w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 43-letni Abraham Lichtenfeld, karany już za kradzież, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Wielickiej.

W sądzie okręgowym karnym w Tarnowie odbyła się w roku 1934 rozprawa przeciwko Janowi Bartoszkowi i innym o podrabianie polskich monet kruszcowych oraz puszczanie ich w obieg.

W wyniku tej rozprawy skazano Bartoszka na 8 lat więzienia.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały, że w fałszowaniu monet przez Bartoszka brał udział Lichtenfeld.

Mianowicie ustalono, że gdy w grudniu 1933 r. aresztowano Bartoszka, ten podał, iż przez kilka ostatnich dni przebywał w mieszkaniu Lichtenfelda w Krakowie przy ul. Wielickiej.

Przeprowadzono natychmiast rewizję w tem mieszkaniu, która doprowadziła do sensacyjnych wyników.

Mianowicie w popiele w podwórzu znaleziono 11 sztuk fałszywych monet 10-złotowych i 2 formy do odlewania.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stuhr, wotują s. o. dr. Kronenberg i s. o. dr. Partyka, oskarża prok. dr. Klimczyk, broni adw. dr. Söhnel.

Przeżycia Barbary Ubryk

Wczorajsze opowiadanie przerwaliśmy w tem miejscu, jak sędzia wraz z ks. biskupem Jareckim przybyli do klasztoru i jak ks. biskup pod groźbą klątwy nakazał zakonnicom zaopiekowanie się Barbarą Ubryk.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść po Krakowie o rewizji sędziego w klasztorze.

Przed klasztorem poczęły się gromadzić tłumy ludzi, które policja wzywała do rozejścia się,

Tymczasem śledztwo przeszło nagle w inne ręce. Sprawę zaciemniano, aż wreszcie złożono ją do aktów.

Barbara Ubryk żyła jeszcze 20 lat. Umieszczona w szpitalu św. Łazarza, przebywała tam jako umysłowo chora.

Tyle Dr. Harbut powiedział w swym odczycie.

Na tem sprawa nie została zakończona.

Teraz dopiero ujawnia się wiele niesłychanie sensacyjnych szczegółów tyczących się strasznych przeżyć Barbary Ubryk.

W książce pt. „Mały Rzym" Dr. J. St. Harbut w ten sposób opisuje klasztor Panien Karmelitanek Bosych:

„Niewiele jest w Polsce klasztorów podobnych do Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej" i zarówno otoczonych — nimbem niezwykłej tajemnicy". Kto zaś pokonawszy wszystkie przeszkody, wejdzie zaledwie w obręb przedklasztornego dziedzińca, w pierwszy przedsionek klasztoru i przed jego furtę, lecz nie dalej, ten czuje się już jak w średniowieczu.

Wesoła jednak po zastygłym tchnieniu pierwszej wiosny ludów nagle spoważniała, a nawet posmutniała, zmieniła zewnętrzny wygląd na ulicy i nastrój, jakby nowa niewola nowe wycisnęła na niej pietno i ta dotąd rzeczywiście wesoła dzielnica przestała być wieczorami miejscem dalszych rojnych przechadzek, a w późną noc niejeden z Krakowian niechętnie zapuszczał się w te strony.

Byli i tacy, którzy twierdzili, że w murach klasztoru goszczą duchy i strachy.

Gdy na gościńcu zamierał już wszelki ruch, pojawiał się na murach duch pokutującej tu za jakieś grzechy zakonnicy. Opowiadania te tak się nagminnie rozpowszechniły, że po 10-tej godzinie wiecz. nikt na całej Wesołej nie ważył się za żadną cenę przejść popod murami klasztoru. Opowiadania były senzacyjniejsze od najsenzacyjniejszych ballad i romansów i mogły odstraszyć nawet najodważniejszych.

„A obcych aż lęk i ciarki od głowy ho pięt przechodziły na to wszystko co opowiadali i wymyślali ci mieszkańcy Wesołej, prawiąc istne baśnie i doprawdy, aż strach było niejednemu słuchać tych opowiadań przed nocą i spaniem. Zaś w noc niejednej wystraszonej mieszczce, zdawało się, że zjawia ciśnie się do jej łóżka, to zasiada jej na piersi i zagląda pod powieki. Obłędna ta mara senna tłukła się w umyśle niejednych, niczem stado nietoperzy. Dopiero pierwszy świt płoszył te straszne sny i zjawy. I gdy jedni spóźnieni przechodnie widzieli w późną noc na murach klasztoru białą postać inni przeciwnie widzieli tam czarne zakapturzone domino z wyglądającą zpod opończy trupią czaszkę. Byli to bezbożni, którzy zarzucali klasztorowi stosowanie czarnej magji dla jakichś niezbadanych celów, zaś zwolennicy klasztoru twierdzili naodwrót, że wszystko to jest wymysłem nieprzyjaciół klasztoru i wrogów kościoła. Odtąd klasztor był otoczony nietylko zabobonną czcią, ale i zabobonnym strachem".

Znaleźli się śmiałkowie trawieni niezwykłą ciekawością, którzy poczęli późną porą, gdy klasztor tonął w mrokach nocy, na ochotnika podchodzić pod mury, a wreszcie i wspinać się".

„Śmiałkowie ochotnicy nie widzieli wprawdzie ducha zakonnicy ani żadnej mary, ale wśród ciszy nocnej z murów słyszeli na własne uszy dochodzące od strony klasztoru tłumione nieraz jęki, czasem jakby szlochanie, jakby walenie pięścią w mury, a czasami jakby nawet wołanie o pomoc. A czasem, czasem, bo tylko rzadko, ale napewno słyszeli i chichot radosny jakby samego szatana, wyciągającego ręce po swoją ofiarę i zapewniali, że tak strasznie śmiać się i chichotać może tylko sam szatan".

Opowieść ta łączona była z figurą postawioną obok klasztoru, którą nazwano „Latarnią umarłych". Tym razem już relacje poważnych osób potwierdzały, postawiono tą figurę na uroczysty znak cichej pokuty całego klasztoru za jakiś bardzo tajemniczy grzech jednej z jego zakonnic.

Nocne zjawisko klasztorne pozostało tajemniczem i niewytłumaczonem. Mieszkańców Wesołej ogarnęła psychoza, psychoza strachu. Niejedną taką upiorną noc przeżyli mieszkańcy Wesołej

„Wreszcie w odpowiedzi na ciekawość i natarczywość śmiałków dotarły do nich straszne słowa ostrzeżenia ze strony samej przełożonej klasztoru: „Przeklęty będzie każdy, kto się ośmieli wstępować na mury klasztoru, lub będzie usiłował przejrzeć tajemnicy jego". Blady postrach padł na wszystkich śmiałków. Siła tej groźby była ogromna i wprost straszna.

„Odtąd klasztoru i jego tajemnic strzegła sama groźba klątwy i groza przed jej następstwami, odtąd klasztor nazywano nawet „zaklętym".

Wieść gminna przypisywała ksieni klasztoru nietylko siłę opanywania duchów i poskramiania demonów, ale też i prawo rzucania klątwy strasznej, bo aż do trzeciego pokolenia.

„Oto nagle wstrząsnęła murami klasztoru jak piorun z jasnego nieba, z początku głucha, potem na cały głos krzyk, straszna wprost niewiarygodna, podobna do najpotworniejszej bajki wieść o zamurowaniu w tych murach jednej z zakonnic w kajdanach na rękach i nogach, w dodatku przykutej do słupa w celi.

Zakonnica — grzesznica podobno nawet jedna ksieni klasztoru, żywcem zamurowana w wieży klasztornej; zamurowano ją młodą i piękną, wprost nieprawdopodobnie piękną. Wyklętej i odciętej od wszystkich, żywność raz w dzień tylko, chleb i dzbanek wody na sznurze spuszczano do jej podziemnego lochu w wieży klasztornej".

Rozeszła się wieść że zamurowaną jest córka generała wojsk polskich. Temi wieściami tłumy zostały w wysokim stopniu podniecone.

„W okamgnieniu zebrał się w głównym rynku krakowskim tłum ludzi. Wzrósł w wielotysięczną masę, zapełnił przyległy mały rynek, a na czyjeś hasło: „Pod klasztor", szybkim krokiem wśród złowrogich okrzyków podążył na Wesołą, rosnąc na drodze jak lawina, aż wreszcie przybył bez żadnej przeszkody pod mury kościoła i klasztoru Karmelitanek z okrzykami: „Zdemolować, zburzyć klasztor!". podczas gdy obsługa klasztoru zdołała zamknąć i zatarasować wszystkie bramy i furty. Wśród tłumu byli robotnicy, rzemieśjnicy, mieszczanie, akademicy, najpoważniejsi obywatele miasta i byli żołnierze powstania styczniowego. Tłum był uzbrojony w drągi, młoty, kilofy, siekiery, pistolety; znalazły się wkrótce w tłumie drabiny, które zaczęto przystawiać do murów i po nich wspinać się w obręb klasztoru".

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przejechanie handlarza na Wolnicy.

W dniu wczorajszym 70 letni handlarz Hirsch Zweig, zamieszkały w Woli Ducnackiej — został przejechany na pl. Wolnica przez dorożkę.

Zweig doznał szereg obrażeń.

Przybyły lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęliwemu pierwszej pomocy.

Epilog krwawej tragedji pod parkiem Jordana

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał przed sędzią dr. Wasilewskim mgr. Aleksander Milan, zamieszkały w Podgórzu przy ulicy Zamojskiego.

Dnia 12 listopada ub. roku około godziny 7-ej wieczorem obok parku dra Jordana, przy manipulowaniu bronią, została ciężko zraniona, a następnie zmarła, podobno narzeczona Milana, Władysława Baranówna, zamieszkała w Prądniku Czerwonym.

Mgr. Milana postawiono w stan oskarżenia. Na rozprawie złożył swe parere biegły prof. U. J. dr. Olbrycht.

Rozprawę odroczono.

Okropny wypadek strażaka

Przy ścinaniu drzewa na ul. Kochanowskiego 12 zabity był 36-letni strażak Michał Szewczyk, zamieszkały przy ulicy Pasterskiej 27.

W pewnym momencie drabina, na której znajdował się Szewczyk, usunęła się, wskutek czego ten spadł na ziemię.

Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u Szewczyka złamanie klatki piersiowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ofiarę obowiązku na klinikę chirurgiczną.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpow. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnie Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

KUPON konkursowy Nr. 10

na bezpłatny przejazd do Rumunji

dla Czytelników Ostatnich Wiadomości Krakowskich

(Kupon należy wyciąć i przechować)

Wielki konkurs

„Ostatnich Wiadomości Krak."

Bezpłatny wyjazd do Rumunji

Czytelnicy, którzy zamierzają wziąć udział w konkursie „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" powinni złożyć w naszej administracji, w kopercie 10 kolejnych kuponów, jak i również wypełnić czytelnie umieszczony dziś dodatkowy kupon.

Kupony winny być złożone najdalej dziś do godz. 18.

Kupon dodatkowy

na konkurs

„Ostatnich Wiadomości Krakowskich".

Imię i nazwisko ....

....

dokładny adres ....

....

zawód ....

Pies wściekły pokąsał radcę

Wczoraj w godzinach rannych na ul. Krakowskiej w Piotrkowie pokąsany został przez psa wściekłego p. Józef Jagiełło, członek Rady Powiatowej, zamieszkały we wsi Milejów, pow. piotrkowskiego.

Pies został zabity przez policję. P. Jagiełło odwieziony został do szpitala, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Starostwo wydało zarządzenie że wszystkie wałęsające się psy będą tępione przez rakarza.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Mojżesza Ordera przy ul. Koletek 19, skradziono trzy lichtarze srebrne, 1 kielich srebrny i kwotę 30·— złotych łącznej wartości 140 zł.

Dnia 5 bm. o godzinie 14-tej Sara Gross, lat 50, żona kupca, zam. przy ul. Jakóba 6, wylała na siebie w zamiarze samobójczym litr spirytusu denaturowanego, następnie się podpaliła.

Ogień został na miejscu przez domowników ugaszony.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Grossową w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Janina Staszko, lat 22, zam. przy ul. Salinarnej 19, została wczoraj wieczorem na ul. Starowiślnej potrącona przez dorożkę konną Nr. 266 i doznała silnych potłuczeń lewego uda i kolana. Woźnica zbiegł.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło jej pomocy.

Co słychać w Krakowie?

Nowy wymiar podatku od lokali

W najbliższych dniach doręczone zostaną nakazy płatnicze podatku od lokali na rok 1936 i 1937.

Ze względu, że wymiar tego podatku i termin płatności zostały na podstawie dekretu p. Prezydenta Rzplitej zmienione, podaje się przeto zasadnicze zmiany do wiadomości, a to jak następuje:

1) Podstawą do wymiaru podatku od lokali na okres 1936 i 1937 r. od mieszkań podlegających ustawie o ochronie lokatorów trzy izbowych i mniejszych, oraz dla mieszkań większych, jak również lokali przemysłowych i handlowych — dalej od mieszkań nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów trzy izbowych i mniejszych oraz od mieszkań cztero-izbowych należących do Skarbu Państwa, Banków Państwowych, Związków Samorządowych, Zakładów ubezpieczeń społecznych oraz innych instytucyj prawo społecznych stanowić będzie dwunastokrotny czynsz za miesiąc grudzień 1935 r., a nie jak dotychczas czynsz podstawowy z roku 1914.

2) Dla innych mieszkań i lokali przemysłowych i handlowych podstawę do wymiaru tegoż podatku na odnośny okres stanowić będzie faktyczne komorne z roku poprzedzającego.

3) Stopa podatkowa dla mieszkań jedno, dwu i trzy izbowych wynosić będzie 8%, dla mieszkań większych lokali przemysłowych i handlowych 12%.

4) Od podatku tego zwolnione są lokale mieszkalne jedno i dwu-izbowe — oraz mieszkania trzy-izbowe, zamieszkałe przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów.

5) Podatek od lokali za każdy rok płatny jest w dwóch równych półrocznych ratach, a to za I-sze półrocze do dnia 30 kwietnia, za II-gie półrocze go dnia 31 października.

6) Od mylnego lub za wysokiego wymiaru podatku przysłuża prawo do dni 14-tu, licząc od następnego dnia doręczenia nakazu płatniczego prawo odwołania do Izby Skarbowej.

Ze względu, że dekret o wymiarze podatku od lokali wprowadza cały szereg zmian, oraz nowych postanowień, Biuro Związku Lokatorów, Pl. Matejki L. 3, udziela w powyższych sprawach swym członkom wszelkich informacyj i porad prawnych bezpłatnie.

CO MÓWI LUD?

Apel bezrobotnego szofera i inwalidy wojennego

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie mojego artykułu opiewającego następująco:

Jestem inwalidą wojennym bez prawej nogi i posiadam własną taksówkę od roku 1924. Zdałem egzamin, który władze odemnie zażądały, abym sobie mógł dopomóc, ponieważ pensja inwalidzka nie może mi wystarczyć na utrzymanie żony i pięciorga dzieci. Przed dwoma laty oddałem prawo jazdy do prolongaty do województwa i nie wiem na jakiej podstawie pan inżynier zatrzymał mi prawo jazdy, tak, że musiałem zaniechać taksówkę ponieważ nie opłacało mi się trzymać szofera.

Teraz wpadłem w taką ciężką sytuację, chodzę i chodzę po tych piętrach bez nogi, że nieraz ani tchu nie mogę złapać, a pan inżynier O. coraz to coś innego wyszukuje.

Kazał mi przedstawić świadectwo lekarskie — dostarczyłem go, a teraz znów mówi mi, że muszę zdawać egzamin, pomimo że jestem tokarzem metalowym i prowadziłem pracownię mechaniczną, jak również byłem instruktorem w szkole kursów szoferskich Józefowicza.

To jest taka mściwość. Nie wiem czy to taka zapłata jest za moją krew, rozlaną na Polskiej ziemi i za Polskę, bo choć jestem austrjackim inwalidą, ale o Polskę walczyłem.

Czy to niema większej władzy, którąby na to wpłynęła, aby mnie oddano prawo jazdy i możność do życia?

Kreślę się

Piszko Bazyli
Łagiewniki Nr. 275

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Wielki Fryderyk"

KINA

Adria „Kapitan Blood".
Apollo „Grunt to forsa"
Atlantic: „Bengali" i „Zaczęło się od pocałunku.
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewje „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): Kuszenie szatana
Dom Żołnierza; „Przeor Kordecki"
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Pod palącym niebem Argentyny".
Stella: „Noc cudów".
Swit „Golgota".
Uciecha „Osaczona".
Wanda: „Indyjscy piechurzy".
Zorza; „Dziś żyjemy".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.50 i 7.40 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący 7.35 Parę informacyj 13.25 Koncert z płyt 12.50 Przegląd giełdowy 15.15 Recital fortepianowy 18.30 Szkic literacki 18.45 Płyty 19.00 Pogadanka 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert reklamowy 19.35 Wiadomości sportowe lokalne 22.45 Odczyt 23.05 Koncert solistów (płyty).

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

W dalszym ciągu mistrzostw klasy A. padły następujące wyniki:

Cracovia—Krowodrza 7:2

Cracovia osłabiona brakiem Kossoka i Zembeczyńskiego z łatwością pokonała młodą, ale ambitną drużynę Krowodrzy, która wprawdzie fizycznie była drużyną bardzo dobrą jednak technicznie o klasę ustępowali białoczerwonym. Bramki dla Cracovii uzyskali: Chudzik 3, Stępień 2, Góra i Płachta po 1, a dla pokonanych Wrona 2.

Sędzia p. Heitner.

Makkabi—Legja 1:0

Z trudem wywalczone zwycięstwo Makkabi, która po ładnej grze pokonała twardy zespół Legji nieźle przedstawiającey się zresztą po powrocie dawnych graczy. Jedyną bramkę fatalnie przepuszczoną przez bramkarza Legji uzyskał Lieberman.

Sędziował p. Sławikowski.

Garbarnia—Nadwiślan 3:0

Łatwe zwycięstwo rezerwy Garbarni nad osłabioną brakiem kilku graczy drużyną Nadwiślanu, która w obecnym stanie nie odegra żadnej roli w mistrzostwach. Bramki uzyskali Walczak 2 i Sarna.

Sędziował p. Pryk.

Wisła Ib—Zwierzyniecki 1:1

Niezbyt interesujący mecz przy lekkiej przewadze Zwierzynieckiego. Dla Wisły bramkę uzyskał Filek, a dla Zwierzynieckiego Pamula.

Sędziował p. Weisreb.

Korona—Unja 3:1

Małe „derby" podgórskie przyniosły zasłużone zwycięstwo Korony, która miała dość dużą przewagę. Bramki dla Korony uzyskali Szary 7 i Lamot, a dla Unji Mika. Sędziował p. Seidner.

Grzegórzecki—Wawel 3:0

Wawel znajdujący się w słabej formie uległ dobrze dysponowanej drużynie Grzegórzeckiego. Bramki uzyskali: Dyras, Strugała i jedna „samobójcza". Sędziował p. Censor.

Olsza—Fablok 4:4

Olsza sprawiła miłą niespodziankę, uzyskując na gorącym gruncie wynik remisowy. Bramki dla Olszy zdobyli: Michalak II. 2 i Sala, a dla Fabloku Oczkowski i Wójtowicz.

Tabela klasy A. przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
Wisła IB	12	20	25:15
Garbarnia IB	13	16	37:18
Wawel	13	16	20:12
Olsza	12	16	29:21
Grzegórzecki	10	13	27:11
Unja	12	12	21:17
Makkabi	10	12	16:15
Fablok	12	12	19:18
Korona	13	11	23:32
Krowodrza	12	8	21:30
Zwierzyniecki	13	7	19:30
Nadwiślan	11	5	11:24
Legja	12	5	10:44
Cracovia	2	4	11:2
Podgórze	1	1	2:2